



**POLSKI ZWIĄZEK LEKKIEJ ATLETYKI
CENTRALNE KOLEGIUM SĘDZIÓW**

**BIULETYN SPECJALNY
XV HALOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA
SOPOT 2014**

WARSZAWA CZERWIEC 2014

SPIS TREŚCI

- 1. Od redakcji – Wojciech Krokoszyński**
- 2. Wstęp – Jerzy Skucha**
- 3. Widziane ze startu – Sebastian Świerc**
- 4. Okiem arbitra biegów, czyli to, czego nie widać z perspektywy trybun czy telewizora – Filip Moterski**
- 5. Mistrzostwa widziane spod dachu – Sebastian Jędrzejewski**
- 6. Opis pracy komisji „bramki” (Call Room) – Jacek Wasiński**
- 7. Z perspektywy „sędziego chorągiewkowego” – Edward Wiśniewski**
- 8. Nie bójmy się nowości – Mirosław Makaruk**
- 9. Bezwzględny konserwatyzm na skoczni, czy liberalizm? – Mirosław Makaruk**
- 10. Jak sędziowało się na Halowych Mistrzostwach Świata – Ewa Gołębowska**
- 11. Kilka reminiscencji z punktu widzenia arbitra rzutów- Przemysław Otomański**
- 12. Metoda pomiaru odległości w skokach – VDM – Łukasz Gębarski**
- 13. Rejestracja wideo – Stanisław Krzywicki**

Zdjęcia:

P. Mieszkowski, S. Świerc, J. Wasiński, P. Otomański, S. Krzywicki, IAAF, Archiwum

Od redakcji.

Szanowne Koleżanki i Koledzy, przedstawiamy Wam kolejne wydanie Biuletynu CKS, tym razem specjalne, poświęcone XV Halowym Mistrzostwom Świata, które odbywały się w Sopocie.

Tworząc ten materiał chcieliśmy pokazać Mistrzostwa ze strony, której nie można zobaczyć w telewizji bądź na żywo.

Autorami tekstów są nasza koleżanka oraz koledzy, którzy sędziowali w tej imprezie. Materiał ten ma bardzo dużą wartość szkoleniową, dlatego proszę o rozpropagowanie go w naszym środowisku. Przyjemnej lektury.

Wojciech Krokoszyński



Drodzy Koleżanki i Koledzy Sędziowie

Mam przyjemność napisania słowa wstępnego do Waszego biuletynu poświęconego największej odbywającej się w Polsce imprezie lekkoatletycznej – Halowym Mistrzostwom Świata, które odbyły się w Sopocie w dniach 7 – 9 marca br.

Zarówno ja, jak i cały zarząd Związku jesteście pod wrażeniem sukcesu organizacyjnego i sportowego, jaki odniosła Polska w tych zawodach.

Ze wszystkich stron, od najbardziej opiniotwórczych działaczy IAAF i narodowych federacji słyszałem wiele słów zachwytów nad poziomem organizacyjnym i sportowym naszych mistrzostw.

Dziękuję całemu środowisku sędziowskiemu na czele z Januszem Krynickim i Januszem Rozumem za Wasze zaangażowanie, za Wasz ogromny wkład pracy w przygotowania do tej imprezy i za samo przeprowadzenie jej.

To Wasze umiejętności i Wasz profesjonalizm był przedmiotem pozytywnych opinii wielu ekip zagranicznych.

Dziękując za Wasz wkład pracy w minione mistrzostwa mam nadzieję, że niedługo będę mógł na Was liczyć przy okazji następnej wielkiej imprezy lekkoatletycznej rozgrywanej w Polsce.

dr Jerzy SKUCHA
Prezes PZLA

Widziane ze startu

Z punktu widzenia starterów Halowe Mistrzostwa Świata były bardzo udane. Zawodnicy bardzo dobrze reagujący na komendy startowe, nienaganna dyscyplina czasowa, wspaniała współpraca z sędziami innych konkurencji oraz ekipą techniczną przekładały się na sprawny przebieg zawodów.

Niezwykle ciepłego i fachowego wsparcia udzielał starter międzynarodowy – Hiszpan Jordi Roig. Czystą przyjemnością było sędziowanie zawodów na wspaniale przygotowanym obiekcie Ergo Areny. Ponadto starterzy mieli do dyspozycji najnowocześniejszą technologię do wykrywania fałstartów stosowaną również na Igrzyskach Olimpijskich.



Starterzy w akcji



Komisja Startu

Po raz pierwszy zastosowano dodatkowy ekran, na którym starter z bezpośrednio odległości mógł analizować zapis reakcji startowych zawodników w biegach na prostej. Humoru nie popsowały nawet drobne problemy techniczne z urządzeniami elektronicznymi podczas biegów sztafetowych.

Prawdopodobnie na skutek nadeptnięcia kolcami na jeden z przewodów łączących bloki startowe z komputerem doszło do nieplanowanych strzałów, które wprowadziły nieco



Przygotowania do próby zerowej

zamieszania i nerwowości zarówno wśród zawodników, widzów jak i komentatorów sportowych.

Szczerzym podsumowaniem trzech dni zawodów może być fakt, iż żaden z zawodników nie popełnił fałstartu skutkującego dyskwalifikacją.

Filip Moterski

Okiem arbitra biegów, czyli to, czego nie było widać z perspektywy trybun czy telewizora

Halowe Mistrzostwa Świata w Sopocie były najbardziej prestiżową imprezą, jeśli chodzi o polską lekkoatletykę w ostatnich latach. Zarówno pod względem sędziowskim jak również organizacyjnym była to impreza, która wymagała pełnego profesjonalizmu i zaangażowania.

Z punktu widzenia arbitra biegów ranga zawodów wymagała, aby pracowali podczas niej najlepsi i najbardziej doświadczeni polscy sędziowie, którzy zajmują się blokiem biegów. Prace nad składem komisji trwały kilka miesięcy, a jej ostateczny kształt został zatwierdzony na przełomie 2013 i 2014 roku.

Aby sprawnie przeprowadzić tak ważne zawody istotne było, aby kluczowe pozycje takie jak: arbiter biegów i jego zastępca, sędziowie główni biegów, kierownik torowych wraz z zastępcą, były obsadzone przez osoby, które pod każdym względem podołają trudom pracy podczas mistrzostw świata.

Chodziło tutaj nie tyle o kwestie zmęczenia fizycznego, ile o umiejętność kompleksowego spojrzenia na zdarzenia, jakie miały miejsce na bieżni, umiejętność podejmowania decyzji oraz zdolności komunikacyjne (w tym komunikacji w języku obcym). Funkcje kierownicze w komisji biegowej Centralne Kolegium Sędziów powierzyło następującym osobom:

- **Arbiter biegów: Filip Moterski (Łódź, I lic. SGB, sędzia ITO EAA);**
- **Zastępca arbitra biegów: Anna Czeczowska (Wrocław, II lic.);**

- **Sędziowie główni biegów: Andrzej Kowalczyk (Warszawa, I lic.), Stanisław Krzywicki (Suwałki, I lic.), Małgorzata Górecka (Sosnowiec, I lic.);**
- **Kierownik sędziów torowych: Michał Dębowski (Bielsko-Biała, II lic.);**
- **Zastępca kierownika sędziów torowych: Waldemar Mroczyński (Poznań, I lic.);**
- **Narodowy sędzia fotofinisz: Sebastian Jędrzejewski (Olsztyn, I lic.).**

Halowe Mistrzostwa Polski, które były rozgrywane dwa tygodnie przed mistrzostwami świata, stanowiły próbę generalną przed tą najważniejszą imprezą świata w sezonie halowym. Również dla naszej komisji była to próba generalna, ponieważ w trakcie tej imprezy mieliśmy okazję zapoznać się z piękną halą, z rozmieszczeniem poszczególnych urzędzeń i miejsc, odnaleźć się labiryntem korytarzy czy poznać sędziów nominowanych przez pomorski WKS, którzy mieli pracować, jako sędziowie torowi podczas obu imprez.

Już podczas pierwszych konkurencji biegowych okazało się, że doświadczenie, jakość pracy i inne predyspozycje niektórych torowych są zbyt niskie, aby mogli pracować podczas mistrzostw świata. Popelniali oni dużo błędów, nie widzieli ewidentnych przewinień, ich decyzje były czasem wzajemnie wykluczające się. Czasami zgłaszali zdarzenia, które w ogóle nie miały miejsca. Każda wątpliwość była potwierdzana przez arbitra zapisem video.

W trakcie Halowych Mistrzostw Polski do dyspozycji mieliśmy dwie kamery, których zapis był odtwarzany na trybunach. Podczas Halowych Mistrzostw Świata jedno z pomieszczeń (szatnia, z toaletą i aneksem kuchennym) zostało zaadaptowane na potrzeby obsługi zapisu video dla komisji biegowej.

Informację o pracy sędziów torowych natychmiast przekazałem kierownictwu zawodów: Januszowi Krynickiemu (Sędzia Główny Zawodów, sędzia ITO EAA) i Januszowi Rozumowi (Sędzia event presentation, sędzia ITO IAAF). Dodatkowo, szef sędziów torowych został poproszony nie tyle o ocenę pracy tych osób, ile wskazanie wszystkich niedogodności, które utrudniają pracę.

Nie jest, bowiem sztuką kogoś skrytykować i stwierdzić, że pracuje źle. Trzeba dojść do istoty problemu, do jego źródła. W tym przypadku niewątpliwym utrudnieniem było umiejscowienie sędziów torowych – nie mogli oni przebywać na bieżni, co było przestrzegane od popołudniowej sesji dnia pierwszego.

Takie było zalecenie delegata technicznego oraz przedstawiciela IAAF, którzy obserwowali prace poszczególnych komisji sędziowskich, służąc swoim doświadczeniem, radą i pomocą. Umiejscowienie sędziów torowych na poziomie trybun po części tylko tłumaczyło jakość ich pracy.

Wiedzieliśmy, że podczas HMS do grupy sędziów lokalnych dołączą sędziowie zaproszeni przez CKS, posiadacze I i II licencji specjalistycznej w biegach. Nie ulegało jednak wątpliwości, że należy zwrócić baczną uwagę na pracę sędziów torowych, a niektórych z nich zmienić. Na prośby bardzo szybko zareagowali zastępcy SGZ: Czesław Lis i Henryk Fiedorowicz, którzy byli przedstawicielami pomorskiego WKS. Zostało, więc znalezione rozwiązanie na tamten czas optymalne.

Stosując się do wymogów IAAF, aby ograniczyć liczbę osób przebywających na płycie hali, arbiter, zastępca i sędziowie główni biegów umiejscowieni byli na widowni. Nie zostały wyznaczone dla nas żadne miejsca przez organizatora, zatem zarówno podczas HMP jak też podczas HMS zajmowaliśmy miejsca na widowni, najbliżej bieżni. W trakcie biegów rozgrywanych na bieżni okrężnej (do 800 m włącznie) na płycie mógł znajdować się jeden sędzia (obsługujący tablicę z licznikiem okrążeń oraz dzwonek), a przy biegach długich mogło być dwóch sędziów, którzy oprócz obsługi dzwoneka i licznika pełnili także funkcję liczących okrążeń.

Delegaci IAAF zasugerowaliby ściśle przestrzegać wymogów federacji odnośnie rozmieszczenia sędziów biegowych poza miejscem rozgrywania konkurencji. Sugestie te podyktowane były troską, o jakość transmisji telewizyjnej. Wcześniej zdarzało się, że zamiast zawodnika to sędzia stawał się gwiazdą chwili, zupełnie przypadkowo pojawiając się w oku kamery. Przekaz od Imre był jasny – tylko w sytuacjach krytycznych arbiter miał pojawić się na płycie. A z założenia, sytuacji krytycznych miało nie być.

W przypadku komisji biegowej, poważną różnicą między HMP a HMŚ był sprzęt wykorzystywany do pomiaru czasu. W trakcie Mistrzostw Polski pomiar czasu zabezpieczany był przez firmę DomTel-Sport. Kamera Etherlynxpro (kamera główna) dawała obraz najwyższej jakości spośród wszystkich wykorzystywanych firmy Lynx. Sylwetki zawodników były bardzo wyraźne. Nie było, więc problemów przy ustalaniu kolejności (nawet, gdy obraz trzeba było powiększyć). Bez zarzutów spisywała się również kamera zapasowa, umieszczona z drugiej strony trybun.

Trzeba przyznać, że firma DomTel-Sport (Grzegorz Lipiński, Ryszard Pilarczyk, Iza Mockało i Michał Sadłowski, którzy pracowali w pomieszczeniu fotofiniszu, jak i inne osoby zaangażowane w sprawne przeprowadzenie zawodów) stanęła nie tylko na wysokości zadania, ale standard ich pracy był bardzo wysoki. Zarówno pomiar czasu (fotofinisz, chipy na biegach 800 m i dłuższych) jak również przepływ protokołów były prowadzone w sposób wzorowy. Jedyne zastrzeżenia można mieć, co do systemu reakcji startowych i głośników na blokach startowych. Duża liczba urządzeń elektronicznych powodowała zakłócenia, co skutkowało kilkukrotnym przerwaniem procedury startu w biegach okrężnych, gdzie start i meta były w tym samym miejscu.

Fotofinisz podczas Halowych Mistrzostw Świata obsługiwał wieloletni partner IAAF, firma SEIKO. Można powiedzieć, że DomTel-Sport osiągnął na tyle wysoki standard pracy, że śmiało może konkurować z największymi graczami na rynku, o czym można było się przekonać porównując pracę obu firm podczas opisywanych imprez.

Jeśli chodzi o sprawy czysto sędziowskie związane z HMŚ to na odprawie przed zawodami z kierownictwem ustalono, że dyskwalifikacje (oprócz ewidentnych przypadków) mają być konfrontowane z zapisem video. Zapis z ośmiu kamer trafiał do specjalnie zaadaptowanego pomieszczenia (wspomniana szatnia), a weryfikował to jeden z najbardziej doświadczonych i najlepszych polskich sędziów biegowych – Stanisław Krzywicki.

Dzięki tej współpracy, arbiter nie musiał za każdym razem opuszczać areny i schodzić do pokoju, który umieszczony był dwa poziomy niżej. Chcąc wydostać się z trybun i zejść na poziom bieżni, albo poziom niżej do video-room'u trzeba było mieć jeszcze jedną dodatkową akredytację, bez której ochrona nakazywała wyjście na zewnątrz hali i dostanie się do tych miejsc drogą okrężną, na co oczywiście nie było czasu.

Dzięki Krzysztofowi Wolsztyńskiemu otrzymaliśmy specjalne akredytacje, które umożliwiały szybki dostęp do newralgicznych miejsc. Oczywiście ich ilość była niewystarczająca, sędziowie główni biegów musieli się nimi wymieniać, jednak rozwiązywało to już dużą część problemów natury logistycznej. Wracając do pokoju analizy video to były takie sytuacje, kiedy podjęcie decyzji było równoznaczne z dogłębną analizą związaną z poszukiwaniem osoby, która była sprawcą lub najbardziej przyczyniła się do naruszenia przepisów. Ostatnia faza, sfotografowana, nagrana i komentowana to najczęściej tylko efekt działań, które zaczęły się kilka, a nawet kilkanaście sekund wcześniej.

W przypadku sytuacji spornych i protestów, które trafiały do Komisji Odwoławczej, jej przedstawiciele każdorazowo chcieli poznać nie tyle decyzję arbitra, ale okoliczności jej podjęcia. Za każdym razem wskazywałem, gdzie stałem ja, czy widziałem sytuację, który z

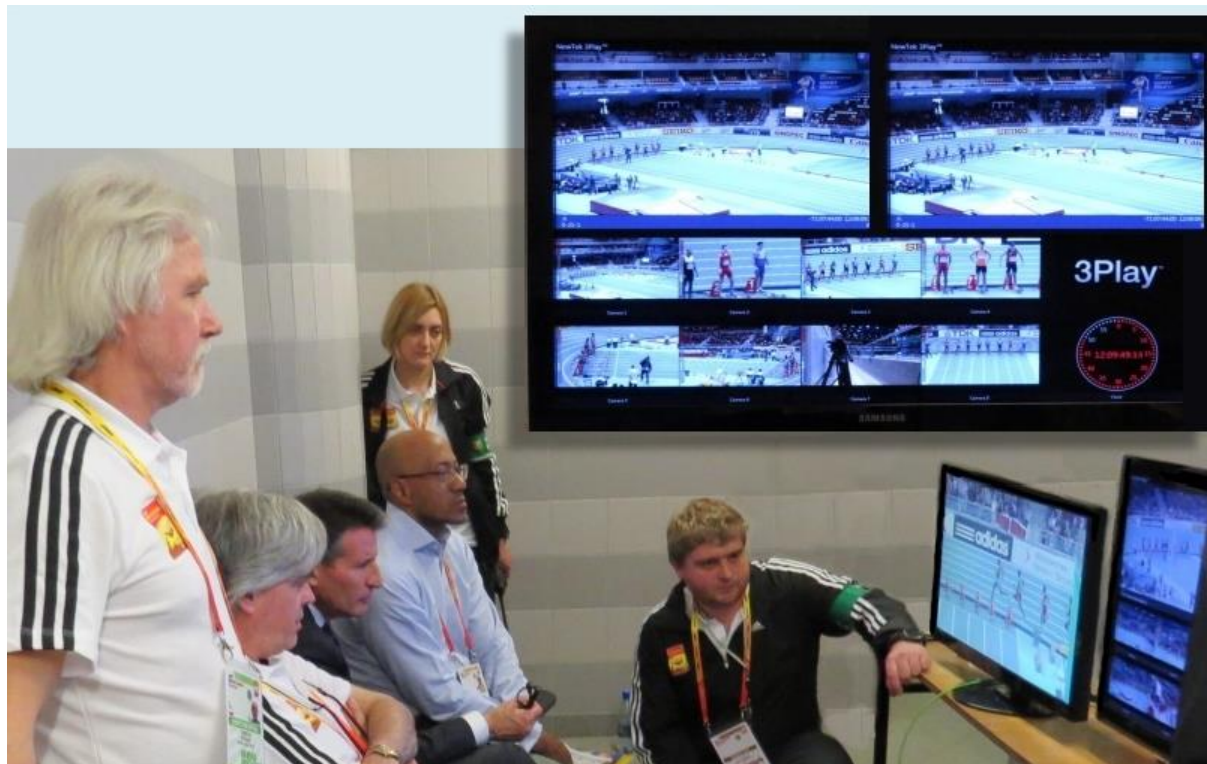
torowych zgłaszał przewinienie. Dodatkowo wielokrotnie oglądany był zapis video z różnych ujęć, który miał dać odpowiedź na pytanie: czy decyzja arbitra jest prawidłowa?

Ciekawostką może być fakt, iż praktycznie w przypadku każdej większej ekipy, na przykład: USA, Rosji, Hiszpanii, Portugalii czy Wielkiej Brytanii, w jej skład (oprócz zawodników, trenerów i przedstawicieli związku lekkoatletycznego) wchodził również doświadczony sędzia (często ATO lub ITO), który wskazywał moment, w którym należy składać protest (najpierw do arbitra potem do komisji odwoławczej), gdyż można coś na tym zyskać. Czy jest to działanie do końca etyczne? Pewnie nie, a czy skuteczne? Tak, o czym świadczy ich zainteresowanie, zaangażowanie oraz liczba protestów, jakie składali do Komisji Odwoławczej (część z nich była odrzucana, ale widać było, że bacznie obserwują przebieg zawodów).

Można się zastanawiać czy PZLA nie powinno zastosować podobnego modelu w przypadku znaczących imprez? Bo działanie „na wycucie” trenerów, których znajomość przepisów nie zawsze jest na wysokim poziomie (nie mówiąc o ich interpretacji) nie przynosi zbyt dobrych efektów.

W trakcie mistrzostw jedna z kontrowersji dotyczyła finałowego biegu na dystansie 800 metrów mężczyzn. Bieg obfitował dużymi emocjami zarówno na bieżni, jak też poza nią. Zaraz po jego zakończeniu pojawiły się kontrowersje – pierwsza dotyczyła naruszenia art. 163.2 (utrudnianie poruszania się do przodu). Po obejrzeniu filmu stwierdziłem, że protest jest bezzasadny. Druga sytuacja dotyczyła uzyskanej informacji o postawieniu kroku poniżej krawężnika przez Polaka, Marcina Lewandowskiego.

Przy dyskwalifikacji Lewandowskiego należy wspomnieć, że wbrew informacjom prasowym decyzja nie została podjęta pod wpływem protestu Brytyjczyków (rzeczywiście przyszli złożyć protest dotyczący tej sprawy, ale wtedy, gdy ja już podjąłem decyzję o dyskwalifikacji), a na podstawie otrzymanych informacji. Nie jest prawdą też, że ten jeden krok poza linię nie powodował skrócenia dystansu. Jeśli Marcin zbiegł poniżej linii pomiaru to automatycznie zmniejszył promień łuku, a jeśli tak to zmniejszyła się również jego długość.



Analiza filmu

Zatem, Marcin Lewandowski nieznacznie, ale skrócił dystans. Decyzja o dyskwalifikacji Polaka na tak ważnej imprezie nie jest łatwa. Ale trzeba pamiętać, że wszystkich zawodników należy traktować w jednakowy sposób.

Podsumowując, HMS stanowiły próbę dla nas wszystkich, jeśli chodzi o pracę w komisji biegowej. Potwierdziło to wiedzę umiejętności, a także jedną niesłychanie istotną rzecz, o której zwłaszcza młodzi sędziowie często zapominają, – jeśli chcesz by Twoja komisja dobrze pracowała, to Ty musisz mieć umiejętność stworzenia zespołu. Musisz potrafić nie tyle rządzić ile zarządzać tymi osobami, ale w dobrej atmosferze, która sprzyjać będzie pracy.

W innym przypadku, gdy zbyt mocno będzie akcentowało się swoje (niekiedy wyższe z ramienia powołania) kompetencje to może się okazać, że zamiast pracy całego zespołu jest jeden sędzia, który się dwoi i troi, a reszcie i tak na tym nie zależy. W przypadku naszej komisji biegowej, to zaangażowanie wielu osób udało się połączyć i stworzyć bardzo mocny i sympatyczny zespół, który nie tylko skonsolidował się pod względem sędziowskim, ale po prostu się poznał i zakolegował. A to element również bardzo ważny, bo wtedy wiemy, na kim możemy polegać także w kwestiach sędziowskich.

Sebastian Jędrzejewski

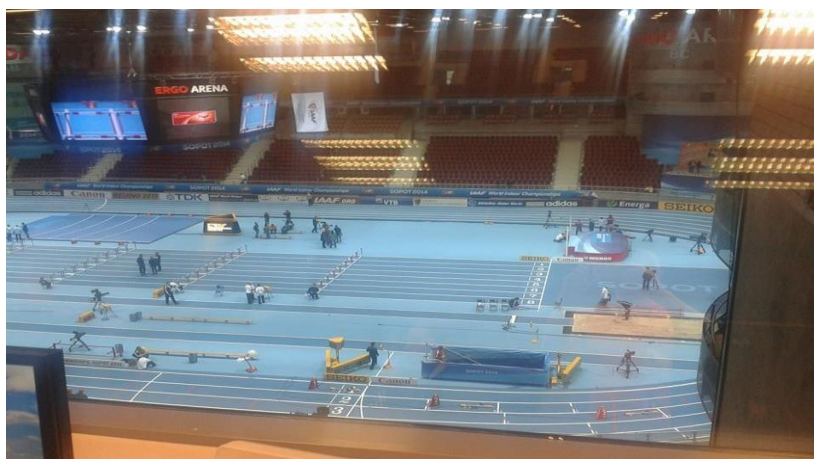
Mistrzostwa Świata widziane spod dachu

Szóste (ostatnie) piętro hali Ergo Arena na granicy Gdańska i Sopotu. Niewielkie pomieszczenie pełne komputerów i monitorów. Za nimi osoby odpowiedzialne za prawidłowe ustalenie kolejności i czasu uczestników konkurencji biegowych.

Towarzystwo międzynarodowe: Fin – osoba odpowiedzialna za prawidłowy odczyt fotofinishu z ramienia IAAF, Brytyjczycy – obsługujący sprzęt SEIKO, Włosi – odpowiedzialni za prawidłowe wprowadzanie wyników do baz danych i ja, – jako jedyny „reprezentant” Polski – sędzia główny fotofinishu.

Piątek, pierwszy dzień zawodów. Czuć napięcie. Czy wszystko dobrze działa? Czy aparatura nie sprawi żadnej niespodzianki (jak się później okazało, z tym było różnie...)?

Ale najważniejszym dla mnie pytaniem było: czy ja dam radę sprawnie, szybko i co najważniejsze bezbłędnie przeprowadzić zawody? Wydawało mi się, że przy dużym doświadczeniu, ugruntowanej wiedzy i przejrzeniu setek, jeśli nie tysięcy zdjęć z fotofinishu, nie powinno być to problemem. Jednak – niestety! - nie miałem racji. Świadomość odpowiedzialności, presji, jaka na mnie ciążyła (transmisja na żywo do ponad 100 krajów na świecie) i oczekiwanie wszystkich (zawodników, trenerów, widzów w hali i przed



Widziane spod dachu

telewizorami) na natychmiastowe podanie wyników biegu – sprawiły, że pojawiły się wątpliwości i niepokój.

Ekipa, z którą miałem współpracować pierwszy i pewnie jedyny raz w życiu, choć o dużym doświadczeniu, to jednak mi nieznana. Zdawałem sobie sprawę, że potrzebujemy „dotarcia się”, ustalenia zasad współpracy i przede wszystkim automatyzmu, który pozwoli nam w sposób natychmiastowy, bez zbędnych słów, „przechodzić” przez kolejne biegi. Niestety tego nie mieliśmy, musieliśmy wszystko wypracować na „żywym organizmie”. Stworzyć zespół, który skoncentrowany jest na osiągnięciu postawionego mu celu. Zespół, w którym każdy z uczestników jest tak samo ważny i odpowiedzialny za efekt końcowy.

Do dyspozycji miałem podgląd obrazu z czterech kamer fotofinishu: po dwie do biegów na prostej i okrężnej bieżni, zamontowanych po przeciwległych stronach hali. Ponadto przy biegach na okrężnej miałem jeszcze podgląd na obraz video z kamery zamontowanej za linią mety na tablicy z wynikami (tablica znajdowała się na trybunach, w odległości ok. 10 metrów od linii mety).

Do obsługi tych kamer miałem dwóch operatorów, którzy byli „przedłużeniem” mojej ręki – ustawili „kreskę” w takim miejscu, w jakim decydowałem i zatwierdzałem wynik. Dodatkowo była jeszcze osoba z ramienia Seiko odpowiedzialna za działanie kamer i ich operatorów, która przesyłała zatwierdzone zdjęcia do Internetu oraz w razie potrzeby (przy kwalifikacjach do następnej rundy) odczytywała wyniki zawodników z dokładnością do 1/1000 sek.

Przed przystąpieniem do zawodów, każdego dnia przed każdą z sesji (poranną czy też wieczorną) wykonywaliśmy tzw. test zerowy, czyli sprawdzenie kamer rejestrujących obraz z linii mety na obu bieżniach, czy są właściwie ustawione czy też nie. Test przeprowadzany był pomiędzy 4 i 5 torem na prostej oraz 3 i 4 na bieżni okrężnej.

Zastanawiam się, czy właściwe nie byłoby przeprowadzanie takiego testu w kilku miejscach, np. na prostej wykonywać test w trzech miejscach – na 2 i 7 torze oraz tak, jak się to robi obecnie - pomiędzy 4 i 5 torem (przy bieżniach ośmiotorowych) oraz w dwóch miejscach na bieżni okrężnej – pomiędzy 2 i 3, a także 4 i 5 torem (przy bieżni sześciotorowej).

Uważam, że wykonanie większej ilości prób dawałoby uzyskanie jeszcze większej pewności, co do ustawienia kamery we właściwym miejscu. Myślę, że w związku z coraz bardziej wyrównaną stawką zawodników, co się przekłada na coraz mniejsze różnice w osiągniętych wynikach, takie testy uchroniłyby nas, sędziów, przed podjęciem błędnej oceny sytuacji.

W czasie trwania mistrzostw, schemat mojej pracy był następujący:

1. Sprawdzenie, czy aparatura jest przygotowana do rozpoczęcia biegu – czy wybrany jest właściwy bieg w systemie, czy zegar jest wyzerowany, czy widoczny jest obraz z kamery;
2. Czy bieg rozpoczął się prawidłowo – czy nie było falstartu, czy starterzy nie przerwali biegu
3. Odczyt obrazu z kamery z linii mety – ustalenie kolejności i czasu (z racji tego, że stawka zawodników była wyrównana, często musiałem korzystać z obrazu z dwóch kamer, tzn. z kamery tzw. oficjalnej oraz kamery pomocniczej, która rejestrowała obraz z drugiej strony bieżni)
4. Zatwierdzenie oficjalnych wyników i oczekiwanie na sygnał o ewentualnych dyskwalifikacjach (ciekawostką jest, że z racji tego, iż pomieszczenie, w którym arbirer biegów - Filip Moterski - oglądał powtórki biegów przed podjęciem decyzji o dyskwalifikacji znajdowały się w podziemiach hali, kontaktowaliśmy się za

- pomocą telefonów komórkowych, ponieważ urządzenia walkie-talkie, które otrzymał każdy z sędziów głównych, nie działały w tych warunkach)
5. Ustalenie zawodników, którzy uzyskali kwalifikacje do następnej rundy (w biegach na prostej często była potrzeba ustalenia dokładności czasu osiągniętego przez zawodnika z dokładnością do 1/1000 sek. w celu wyłonienia odpowiedniej kolejności - dla przykładu w jednej z serii na 60 metrów czterech zawodników uzyskało czasy w przedziale 5/1000 sek.)
 6. Po zakończeniu sesji oczekiwanie (30 min. po zakończeniu ostatniej konkurencji) na zgłoszenie ewentualnych protestów.

Dużym utrudnieniem w obserwacji prawidłowości biegów była dla mnie ograniczona widoczność spowodowana dużą odległością pomiędzy moim stanowiskiem pracy a bieżnią (posiłkowałem się lornetką, co znacznie ograniczało możliwość obserwacji całej bieżni). Ponadto w biegach okrężnych, na ostatniej prostej nie widziałem skrajnych torów (4-6), więc musiałem przy ustalaniu wyników opierać się na zapisie kamery video, co nie przekładało się na komfortowe warunki pracy.

Z mojej perspektywy najłabsza w wykonaniu ekipy fotofinishu była sesja poranna pierwszego dnia mistrzostw, gdy pojawiło się wiele problemów: czy to natury technicznej (słaba, jakość zdjęć), czy to czynnika ludzkiego (błędy w odczycie zdjęć, niewłaściwa obsługa programu, czy też tempo odczytywania obrazów), czy też - co chyba najistotniejsze - w komunikacji między członkami zespołu.

Z każdym biegiem praca, jaką wykonywaliśmy i tempo, z jakim to robiliśmy poprawiały się i w mojej opinii osiągnęły punkt kulminacyjny wraz z ostatnią konkurencją HMŚ, kiedy to poziom wzajemnego zaufania i automatyzm naszych działań osiągnął najwyższy pułap podczas tych zawodów. Jednym słowem dokonaliśmy tego, co zawodnicy startujący na mistrzostwach, którzy dopiero w ostatnim biegu (4x400 mężczyzn) ustanowili jedyny rekord świata tych zawodów.

Dużą satysfakcją dla mnie było to, że pomimo wielu spornych i trudnych do oceny sytuacji nie zostało złożone żadne odwołanie, co do decyzji komisji fotofinishu. W czasie trwania imprezy pojawiało się w naszym pomieszczeniu wielu opiekunów ekip, którzy uważnie przyglądali się naszej pracy oraz którym wielokrotnie były pokazywane zdjęcia z poszczególnych biegów w celu wyjaśnienia wszelakich wątpliwości

Kończąc chciałbym podziękować za możliwość sędziowania na tak poważnej imprezie (pierwszej tego typu i – mam nadzieję! - nie ostatniej w Polsce), zaufanie mi i moim umiejętnościom, a także za wzorową współpracę z całą komisją biegów. Każdy świetnie wiedział, co należy do jego obowiązków i za co odpowiada.

Chciałbym jeszcze nadmienić, że do obsługi konkurencji biegowych na linii mety nie był wykorzystany żaden sędzia dokonujący pomiaru ręcznego. Były to zawody, w czasie, których pomiar był dokonywany tylko i wyłącznie za pomocą systemu automatycznego pomiaru czasu.

Jacek Wasiński

Opis pracy komisji „bramki” (Call Room)

Postanowiłem, jako arbiter „bramki”, podzielić się uwagami dotyczącymi pracy tej komisji, gdyż, wg mnie, w naszym środowisku sędziowskim jej zadania są niezbyt dobrze znane. Dotyczy to szczególnie tej rangi zawodów. Ponadto, powszechnie uważa się, że jej rola jest mało istotna i nie wymaga zbyt licznej obsady. Faktycznie komisja bramki nie jest widoczna na boisku, ale ma niewątpliwie ogromny wpływ na sprawnym przebiegu zawodów. Do głównych zadań komisji bramki należy:

1. Przygotowanie, na podstawie informacji podanych w Manual, programu minutowego uwzględniającego czasy stawienia się zawodników na bramce oraz w miejscu rozgrywania konkurencji,
2. Zebranie zawodników, w ściśle oznaczonym czasie, na „bramce 1” i przeprowadzenie ich do „bramki 2”,
3. Identyfikacja zawodników poprzez ich karty identyfikacyjne i numery startowe,
4. Sprawdzenie prawidłowości stroju zawodnika,
5. Sprawdzenie ilości i długości kolców w obuwiu zawodnika,
6. Sprawdzenie rzeczy osobistych (plecaków, toreb), czy nie zawierają zabronionego sprzętu, reklam itp. w celu zapobieżenia ich wniesienia na płytę
7. Ścisła współpraca z komisją startu,
8. Terminowe doprowadzenie zawodników na miejsce startu.

Przygotowania do Mistrzostw Świata zakładały, że pierwszym sprawdzianem działania zespołu będą Mistrzostwa Polski, odbywające się dwa tygodnie wcześniej na tym samym obiekcie. Postanowiłem na nich zapoznać się z wytypowanymi do pracy w komisji bramki sędziami z miejscowego OKS oraz przedstawić im zakres prac i obowiązujące przepisy.

Oprócz omówienia ww. zagadnień dostarczyłem sędziom w formie pisemnej wszystkie przydatne informacje, w tym szczegółowe wymogi dotyczące stroju zawodnika, wielkości napisów, rozmieszczenia numerów oraz zestaw podstawowych zwrotów w języku angielskim, niezbędnych do porozumiewania się z zawodnikami.

Niestety, nie była możliwa współpraca z wszystkimi sędziami planowanymi do udziału w Mistrzostwa Świata, a część osób była obecna tylko w niektóre dni. Ponadto do pracy w komisji zostało wydelegowanych zbyt mało osób, co wymagało przesuwania zastępczo sędziów z innych komisji i posilkowanie się wolontariuszami. Wymagało to ode mnie wielokrotnego powtarzania obowiązków i oczekiwań wobec sędziów bramki.

Mistrzostwa Polski pozwoliły jednak wyciągnąć pewne wnioski i podjąć działania zmierzające do sprawnego przeprowadzenia Mistrzostw Świata. Uznałem, że:

1. Pomieszczenia dla „bramki” są dostateczne, ewentualnej zmiany wymaga ustawienie stolika sędziowskiego w niektórych boksach,
2. Desygnowani do komisji młodzi sędziowie spełniają wymagania (w tym znajomość języka obcego) i wykazują się dużym zaangażowaniem,
3. Należy jednoznacznie ustalić ubiór, w jakim na miejsce startu mają wychodzić zawodnicy do konkurencji biegowych,
4. Należy wydzielić miejsce dla wolontariuszy wyznaczonych do obsługi pudeł na ubranie,
5. Niezbędne jest zapewnienie komunikacji z „bramką 1” i ekipą starterów, gdyż zaproponowane radiotelefony nie spełniają zadania, ze względu na betonowe ściany,
6. Należy zapobiec bieganiu i rozgrzewce zawodników na „bramce”,
7. Zabezpieczyć odpowiednie pisaki do opisu toreb na depozyty wartościowe,
8. Przygotować opaskę dla arbitra bramki, podobnie jak dla arbitrów innych konkurencji,
9. Zapewnić osobę jedynie dla obsługi depozytu,
10. Zapewnić do pracy w komisji 17 sędziów i 7 wolontariuszy.



Obsada Call Room

Generalnym sprawdzianem gotowości do Mistrzostw Świata miały być rozgrywane dzień wcześniej zawody kontrolne miejscowej młodzieży szkolnej. Niestety charakteryzowały się one wielkim chaosem i nie wniosły nic konstruktywnego.

Tego samego dnia o godz. 17.00 miałem spotkanie, wraz z moją zastępczynią Justyną Adamską, z przedstawicielami IAAF-u (znany mi już z wcześniejszych zawodów Włoch Carlo de Angeli oraz przedstawiciele Cejlonu i Szwajcarii), którzy chcieli zapoznać się z naszym przygotowaniem do przeprowadzenia zawodów oraz przekazać swoje zalecenia. Carlo przekazał nam wykaz państw na strojach, których dopuszczone jest umieszczenie logo sponsora reprezentacji oraz informacje o możliwych nieprawidłowościach w ubiorach niektórych reprezentacji.

Przedstawicielka Cejlonu wyraziła swoje obawy, aby na naszych zawodach nie powtórzył się wielki chaos organizacyjny, jaki panował na obserwowanych przez nią zawodach w Moskwie. Do przedstawionego przez nas planowanego sposobu działania nie wniesiono większych uwag.

Ponieważ od Sędziego Głównego Zawodów otrzymałem informację, że nie będę miał w dyspozycji 17 sędziów, lecz jedynie 14, jeszcze tego samego dnia, po spotkaniu z przedstawicielami IAAF-u, rozmawiałem z organizatorami o zwiększeniu do 10 osób oddelegowanych do mnie wolontariuszy.

Poniżej postaram się szczegółowo omówić organizację i pracę poszczególnych zespołów, co uzasadni potrzebę tak dużej ilości osób w komisji, a także może być pomocne w przyszłości przy organizacji podobnych imprez.

„Bramka 1” (1 sędzia + 2 wolontariuszy).

Zespół zlokalizowany był przy boisku rozgrzewkowym i kierował nim Maciej Jakubowski. Jego zadaniem było zebranie w określonym czasie zawodników do danej konkurencji i doprowadzenie ich do „bramki 2”. Komunikacja między bramką 1 i 2 (arbitrem) odbywała się za pomocą linii telefonicznej poprowadzonej po negatywnych doświadczeniach z radiotelefonem na MP. Zespół wykonywał następujące czynności:

1. Pobierał od arbitra Call roomu program minutowy, rozbudowany o czasy stawienia się zawodników na bramce i w miejscu rozgrywania konkurencji; jeden z egzemplarzy był umieszczany do wiadomości zawodników na tablicy ogłoszeń na sali rozgrzewkowej,

2. Wzywał zawodników poprzez mikrofon do stawienia się na „bramkę 1”; oprócz tego na tablicy elektronicznej pojawiała się informacja wizualna o konieczności zameldowania się na bramce,
3. Sprawdzał obecność zawodników, z wcześniej pobraną z „bramki 2” listą startową,
4. Doprowadzał do „bramki 2” zawodników do danej konkurencji kierując ich do odpowiedniego boksu, zgodnie z otrzymanym od arbitra podziałem konkurencji na odpowiednie boksy,
5. Przekazywał sędziemu w boksie sprawdzoną listę startową wraz z odnotowaniami o ewentualnych nieobecnościach.

Wejście na „bramkę 2” (3 wolontariuszy).

Do zadań tych osób należało:

1. Nie wpuszczanie do Call roomu nieupoważnionych osób,
2. Doprowadzanie zawodników do i z toalety, gdyż z uwagi na krótki czas do startu i skomplikowany układ korytarzy, nie można było dopuszczać, aby zawodnicy błądzili po obiekcie w poszukiwaniu toalety. Pomimo, że były tu 3 osoby zdarzało się, że wszystkie one były zajęte odprowadzaniem zawodników do toalet.

4 boksy (8 sędziów + 4 wolontariuszy)

W każdym boksie, z opisaniem na zewnątrz numerem, znajdowało się 2 sędziów (kobieta i mężczyzna) oraz przy wejściu wolontariusz. Sędziowie siedzieli przy stoliku, do którego podchodzili wywoływani zawodnicy, siedzący i rozbierający się na rozstawionych ławkach.

Warto zaznaczyć, że choć boksy były dość obszerne to w niektórych przypadkach było w nich ciasno, np., gdy należało sprawdzić 22 kulomiotów w eliminacjach lub też z powodu ząębienia się konkurencji w jednym boksie były obsługiwane dwie konkurencje. W przypadku sztafet 4x400m dla zmniejszenia tłoku podzielono pomiędzy boksy poszczególne tory.

Zawodnicy startujący w wielobojach nie meldowali się w boksach, lecz, raz dziennie przed rozpoczęciem pierwszej konkurencji, jeden z zespołów sędziowskich szedł do ich pomieszczenia oczekiwania i dokonał sprawdzenia, zgodnie z przyjętą procedurą.

Wolontariusz przy wejściu miał zadanie nie wypuszczania zawodników z boksów, co miało zabezpieczyć przed bałaganem, w tym bieganiem zawodników na zewnątrz boksów. W każdym boksie umieszczone były napisy w języku angielskim o zakazie biegania w Call roomie i konieczności przekazania do depozytu przedmiotów, których nie można wnosić na boisko.

Do zadań dwuosobowego zespołu sędziowskiego w każdym boksie należało:

1. Pobranie od arbitra: programu minutowego rozbudowanego o czasy stawienia się zawodników na bramce i miejscu rozgrywania konkurencji, przydziału konkurencji do poszczególnych boksów, wydruków na osobnych kartkach nazw konkurencji zawodników sprawdzanych w danym boksie, szablonów do sprawdzania wielkości napisów na strojach i rzeczach osobistych zawodników, wzorca do sprawdzania długości kolców,
2. Pobranie od włoskiej ekipy obsługującej sprzęt komputerowy stosownych list startowych,
3. Pobranie od Carla (przedstawiciel IAAF) numerów bocznych do konkurencji biegowych oraz numerów z nazwami państw do sztafet,
4. Wywieszanie na tablicy przed wejściem do boksów nazwy konkurencji sprawdzanej w danym czasie,

5. Odebranie od sędziego z „bramki 1” listy startowej dostarczonej wraz z przyprowadzonymi zawodnikami,
6. Ponowne sprawdzenie listy startowej i zgodności numerów startowych z listą,
7. Sprawdzenie prawidłowości przymocowania numerów, ewentualna pomoc przy ich umieszczeniu,
8. Sprawdzenie strojów zawodników na zgodność z obowiązującymi przepisami.

W przypadku napisów za dużych lub niedozwolonych zaklejenie ich taśmami. Warto zaznaczyć, że nie wszystkie taśmy, które otrzymaliśmy do zaklejania spełniały swoje zadania, gdyż część z nich odklejała się. Ponadto przedstawiciele IAAF-u zwrócili uwagę, że powinniśmy dysponować kilkoma kolorami taśm, aby dostosować je do kolorystyki ubioru.

Niestety, pomimo szczegółowej kontroli zdarzały się przypadki nie zauważenia jakiś niedozwolonych elementów i tak np. dopiero w czasie oglądania na podglądzie (na „bramce 2” były zamontowane 2 ekrany ok., 60” na których można było oglądać przebieg zawodów) konkurencji skoku o tyczce kobiet zauważyliśmy opaskę z napisem Energy na ręku Anny Rogowskiej. Poprzez radiotelefon porozumiałem się z SGZ i arbitrem skoków i poprosiłem, aby dyskretnie polecić zawodniczce zdjęcie opaski z napisem,

9. Sprawdzenie długości kolców. Pomimo informacji technicznej o dopuszczalnych długościach zdarzały się przypadki zbyt długich kolców i gdy zawodnicy nie mieli własnych na wymianę dysponowaliśmy pewnym zapasem kolców o obowiązującej długości. Niestety zapas się skończył, a ponadto w niektórych przypadkach do odkręcenia kolców niezbędny był nietypowy klucz, którego nie posiadaliśmy. W sporadycznych przypadkach, gdy długość była przekroczona max. o 1,5mm, po uzgodnieniu z przedstawicielem IAAF-u dopuszczaliśmy zawodników do startu.
10. Sprawdzenie toreb i plecaków zawodników na zgodność z obowiązującymi przepisami. W przypadku napisów za dużych lub niedozwolonych zaklejenie ich taśmami.
11. Sprawdzenie rzeczy osobistych zawodników. Zawodnicy zostali poinformowani, że na płytę boiska nie wolno wnosić żadnego sprzętu elektronicznego, ani też innych rzeczy, które mogą być niebezpieczne przy przeprowadzaniu przez zawodnika dodatkowej rozgrzewki przed startem. W celu niedopuszczenia do takiej sytuacji sędziowie pytali zawodników czy nie posiadają niedozwolonych rzeczy, ale jednocześnie byli zobowiązani do osobistego przejrzania przedmiotów znajdujących się w torbie. Jest to zadanie dość krępujące i trzeba było tu przełamywać pewne własne obiekcje.

Staraliśmy się w tych działaniach stosować zasadę, aby w torbach zawodniczek przeszukania dokonywała kobieta, a w torbach zawodników mężczyzna. Na dokładne sprawdzenie zawartości toreb szczególną uwagę zwracali przedstawiciele IAAF-u. W przypadku znalezienia niedozwolonych przedmiotów były one wkładane do torby wartościowej, a zaklejona torba po opisaniu przez sędziego numerem zawodnika, jego nazwiskiem, nazwą konkurencji i nazwą państwa była przekazywana do stanowiska „depozytu”.

12. W konkurencjach biegowych wręczenie zawodnikom numerów bocznych zgodnych z listą startową. W kilku przypadkach należało dokonać ich korekty, gdyż zawodnicy startujący np. po dwóch na tym samym torze (bieg na 800m) mieli wskazane te same numery boczne.
13. W biegach sztafetowych przekazanie zawodnikom numerów z nazwami krajów i dopilnowanie właściwego ich przypięcia.

14. W konkurencjach biegowych dopilnowanie, aby zawodnicy przed wyjściem z boksów byli przygotowani do startu, tzn. założyli kolce. Na strój startowy dopuszczane było założenie tylko lekkich dresów. Pozostałe okrycia i torby były składane do pudeł, które zabierała ekipa wolontariuszy. Z ciekawostek warto powiedzieć, że najcieplej ubrana była ekipa chińska, w której większość zawodników przychodziła w długich do ziemi puchowych kurtkach z kapturami.
15. Przeniesienie na drugi komplet list startowych wszelkich zmian dokonanych na w pierwszym komplecie list, otrzymanych z „bramki 1” (nieobecności zawodników, zmiany numerów bocznych itp.), który pozostawał w komisji w boksie.
16. Poinformowanie ekipy obsługującej komputery o ewentualnych zmianach w listach startowych lub potwierdzenie braku zmian.
17. Przekazanie aktualnej listy startowej (drugi egzemplarz) do zespołu wyprowadzającego zawodników (konkurencje biegowe) lub do sędziego oddelegowanego z danej konkurencji (konkurencje techniczne).

Zespół wyprowadzających do konkurencji biegowych (3 sędziów)

Na sędziach tego zespołu spoczywało zadanie stałego kontaktu z koordynatorem startu, aby wyjście zawodników na boisko współgrało z przebiegiem zawodów. Oczywiście na rozbudowanym programie zawodów były określone czasy wyjścia zawodników z boksów, z tym, że często trzeba było je niewiele korygować dostosowując do aktualnej sytuacji.

W programie minutowym były uwzględnione poszczególne serie, a więc wyprowadzenia odbywały się, co kilka minut, co wymagało zdecydowanego i szybkiego działania. Komunikacja z koordynatorem startu została zapewniona poprzez telefony komórkowe. Do zadań zespołu należało:

1. Pobranie od arbitra programu minutowego rozbudowanego o czasy wyprowadzenia zawodników z bramki „2”,
2. Pobranie z boksów uaktualnionej listy startowej,
3. Sprawdzenie obecności wszystkich zawodników i ustawienie ich wg listy startowej,
4. Doprowadzenie zawodników do miejsca startu i przekazanie asystentowi startera listy startowej,

Stanowisko depozytu (1 wolontariusz)

Do zadań należało:

1. Przejęcie od sędziów z boksów toreb z depozytem,
2. Wprowadzenie do rejestru depozytów danych opisanych na torbie,
3. Przekazanie depozytu do TIC i uzyskanie na rejestrze depozytu potwierdzenia odebrania depozytu przez TIC. Jako ciekawostkę podaję, że stanowisko TIC znajdowało się na 5 piętrze hali i dlatego przejście do niego zajmowało sporo czasu.

Kierownictwo bramki (2 sędziów)

Ja i Justyna Adamska zajmowaliśmy się wcześniejszym przygotowaniem zakresu prac i ewentualnych pomocy dla sędziów, a w czasie zawodów koordynowaniem prac i reagowaniem na pojawiające się problemy. Justyna w dużej mierze współpracowała z obserwatorami IAAF-u, a ja z kierownictwem zawodów.

Uważam, że niedopatrzaniem ze strony kierownictwa zawodów był brak opasek funkcyjnych dla kierownictwa „bramki”, a przecież przepisy IAAF mówią jednoznacznie, że na tej rangi zawodów przewidziane są funkcje arbitra i SG bramki.

Sędziowie funkcyjni w innych konkurencjach takie oznaczenia posiadali, co jednoznacznie wskazywało na osoby decyzyjne.

Porównując, inne zawody, które prowadziłem wcześniej chcę zaznaczyć, że dobrym rozwiązaniem było zapewnienie na „bramce 2” ekipy informatycznej, która na nasze potrzeby drukowała listy startowe, a ponadto mieliśmy do dyspozycji kserokopiarkę, co także znacznie ułatwiało pracę.

Praca na bramce umożliwiała bezpośredni kontakt z zawodnikami, obserwacje ich różnych reakcji przedstartowych, od wybuchowych, rozsadzających prawie boks zachowań Jamajczyków, po bardzo wyciszone, przestraszone zachowanie zawodników z biednych krajów afrykańskich.



Spotkanie z ITO

Mieliśmy także okazję spotkania z Morisem Greenem w ramach realizowanego przez TV EuroSport reportażu o pracy Call Room. Na załączonych zdjęciach można zobaczyć część naszego zespołu sędziowskiego, a także obserwatorów z IAAF-u, którzy podziękowali nam za dobrą współpracę, sprawne działanie i jednocześnie życzyli abyśmy mogli spotkać się w przyszłości na podobnych zawodach.

Kończąc swoje spostrzeżenia z prowadzenia komisji „bramki” chciałbym podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom za duże zaangażowanie w pracy, a także za stworzenie bardzo miłej, koleżeńskiej atmosfery.

Wiśniewski Edward

Z perspektywy „sędziego chorągiewkowego”

Takie niezbyt eleganckie określenie sędziów głównych konkurencji technicznych daje się słyszeć coraz częściej w związku z tendencją zmiany znaczenia tej ważnej funkcji w komisjach sędziowskich.

W zawodach wyższej rangi, począwszy od mistrzostw krajowych bez względu na kategorię wiekową, pełną odpowiedzialność za przebieg konkurencji bierze sędzia arbiter. Arbiter może zmienić decyzję sędziego głównego, to on ma prawo udzielać ostrzeżeń i wykluczeń zawodników.

Podpisuje protokół końcowy współzawodnictwa, czyli bierze odpowiedzialność za wcześniejsze decyzje sędziego głównego.

Sędzia główny konkurencji nie podpisuje protokołu mimo tego, że w oficjalnych diagramach jest na jego podpis miejsce. Należy to rozumieć tak, że nie bierze żadnej formalnej odpowiedzialności za swoje wcześniejsze decyzje, gdyż zgodnie z zasadą są to decyzje arbitra.

Podczas halowych Mistrzostw Polski oraz Halowych Mistrzostw Świata pełniłem funkcję sędziego głównego wszystkich konkursów skoku wzwyż (łącznie dziesięć konkursów, siedemset kilkadziesiąt prób), które należało z najwyższą uwagą ocenić i zakwalifikować.

Mam tę satysfakcję, że moja arbiter (arbitra?) nie miała powodów do zmiany żadnej decyzji. Naszym zresztą wspólnym i nadrzędnym celem było bezbłędne przeprowadzenie każdego z tych konkursów. Chcę podkreślić, że nasza współpraca przebiegała bez cienia problemów.

Nie jest to bynajmniej spór o sprawy prymarne. Instytucja arbitra, jako ostatniej instancji decyzyjnej nie podlega dyskusji, jest niezbędną, aby komisje odwoławcze pozostawały bezczynne.

Chcę jednak zauważyć, że rola sędziego głównego nie może pomimo wszystko podlegać deprecjacji. Te wielkie zawody, jakie były naszym udziałem, w pełni weryfikują znaczenie i odpowiedzialność tej funkcji.

W dniu 6.03.(Czwartek) zostały zorganizowane zawody kontrolne, w których startowała głównie młodzież lekkoatletyczna. Zawodnicy na niby reprezentowali różne kraje, otrzymywali prawie prawdziwe medale. Ruszyła cała machina techniczna, która miała obsługiwać zawody.

Pełna mobilizacja na wszystkich odcinkach, przedsmak tego, co miało nastąpić jutro.

Przynajmniej w mojej konkurencji (koedukacyjny konkurs skoku wzwyż) był to duży niewypał. Kiedy na kilka minut przed zawodnikami w karnym szyku przyszlismy na skocznię, zastaliśmy tam dużą grupę osób płci obojga w kamizelkach z wielkim napisem IAAF, którzy spacerowali po rozbiegu, grupowali się w okolicach zeskoku, a popularny od lat w Polsce ITO stojąc na rozbiegu robił pamiątkowe zdjęcia.

Można było odnieść wrażenie, że grupa ta nie wie nic o ważnej dla nas próbie kontrolnej. W tej dziwnej sytuacji zawodnicy usiłowali rozmierzyć rozbiegi, aby następnie oddać skoki próbne. W związku z tym, że obowiązywał nas reżim czasowy rozpoczęliśmy konkurs w sytuacji, kiedy tylko nieliczni zdołali oddać skoki próbne. Wszyscy byli zawiedzeni. Konkurs został zresztą przerwany i zakończony, kiedy niektórzy nie rozpoczęli jeszcze swoich prób.

O tym konkursie wspominam głównie, dlatego, że jako sędzia główny wybrałem optymalne według mnie miejsce, z którego mogłem widzieć całą skocznię ze wszystkimi jej elementami istotnymi dla oceny skoku. W tym miejscu, które zapewniało pełny ogląd przebiegu prób pozostałem do końca konkursu.

Podczas wieczornego omówienia próby generalnej, wśród wielu uwag i zmian, miejsce mojego usytuowania na skoczni nie zostało zaakceptowane, jako niezbyt integralne z całością komisji.



Komisja skoku wzwyż

Konkurencje HMŚ rozpoczęły się 7.03.(Piątek). Podziemnym przejściem, maksymalnie skoncentrowani wyszliśmy na powierzchnię hali o godzinie 9:25. Trzydzieści pięć minut później to my mieliśmy zainaugurować konkursem kwalifikacyjnym kobiet największe w historii naszego kraju zawody lekkoatletyczne.

Natychmiast, mimo woli przyszło porównanie z pocziwą Spałą gdzie przez prawie ćwierć wieku odbywaliśmy nasze krajowe czempionaty. A swoją drogą, szkoda, że to już historia. Lecz teraz nie była to pora i miejsce na sentymtalne retrospekcje.

Tuż przed rozpoczęciem konkursu otrzymałem od arbitra zaskakującą informację, że jest dyspozycja, abym usytuował się na przedłużeniu linii. Mniej zorientowanych informuję, że jest to linia wyznaczona przez rzut poprzeczki na podłoże, przebiegająca między stojakami i przedłużona na ich zewnątrz w nieskończoność. (z powodów praktycznych tylko po 3m) .

A teraz informacja najważniejsza: człowiek siedzący na przedłużeniu tej linii **nie widzi wcale poprzeczki** i praktycznie jest pozbawiony możliwości oceny wątpliwych prób (poprzeczek dotkniętych)

Ze względu na rangę zawodów wykluczyłem żart oraz inne rodzaje intencji. Postanowiłem, więc, dla dobra sprawy, samowolnie przesunąć się w prawo (kierunek rozbiegu) o tyle, o ile to będzie możliwe, aby zobaczyć przynajmniej fragment przedmiotu moich zainteresowań, jaką jest poprzeczka. Okazało się, że nie jest to takie proste, bo na mojej drodze przesuwania się o dwie, trzy stopy stała ogromna kamera na kółkach, a jej operator dał mi do zrozumienia, że mu przeszkadam.

Operator kamery okazał się jednak człowiekiem dosyć układnym i zaproponował mi kompromis. Konsensus polegał na tym, że kiedy on będzie filmował zawodników skaczących z lewej strony (prawonożni) wówczas ja miałem się przemieścić w lewo, natomiast przy zawodnikach odbijających się z lewej nogi (rozbieg z prawej strony) mogłem się przesunąć w prawo. Na szczęście tych drugich jest zawsze znacznie więcej.

Ten narzucony kompromis bardziej niestety odpowiadał jemu niż mnie, gdyż przez znaczną część konkursu widziałem większy lub mniejszy fragment poprzeczki i tylko dalszy jej koniec i podpórkę, na której spoczywała. Ważne jest również, by dokładnie widzieć środkową część poprzeczki, gdzie amplituda drgań jest największa. Nie zawsze miałem taką możliwość.

Trudnych i „niezdecydowanych” poprzeczek jest w każdym konkursie kilkanaście procent. Byłem, więc w mało komfortowej sytuacji. Ten dyskomfort miał mi niestety

towarzyszyć do ostatnich prób Barshima i Uchowa na wysokości 240cm podczas niedzielного finału mężczyzn.

Musiałem sobie jakoś radzić i do tych najtrudniejszych przypadków po prostu podbiegałem.

Tylko wówczas mogłem zobaczyć i ocenić tendencję poprzeczki na obu podpórkach.

Mój pierwszy „start” do poprzeczki miał charakter instynktowny. Uświadomiłem sobie natychmiast, że popełniam wykroczenie krótkotrwałej obecności sędziego na wizji, co jest podobno dużym uchybieniem. Innej ewentualności jednak nie widziałem.

Dzięki temu podczas mistrzostw udało mi się „wyczekać” kilkanaście naprawdę trudnych przypadków, kiedy następowało znaczne wytłumienie drgań, a pomimo tego poprzeczka spadała.

Przypadkiem skrajnym była próba Daniła Cypliakowa na wysokości 234cm, kiedy poprzeczka spadła po wielu sekundach od jej potrącenia, a zawodnik wykonał już taniec radości na rozbiegu. Rosjanin próbował zresztą protestować.

Również bardzo trudnym do natychmiastowej oceny był „złoty” skok Kamili Lićwinko na wysokości 200cm. Poprzeczka mocno uderzona przez zawodniczkę biodrami z góry, podskoczyła na kilka centymetrów i opadła na podpórki, trzeba było wyczekać jej ostateczne zachowanie by podnieść właściwą chorągiewkę. Tymczasem zawodniczka triumfowała na zeskoku, a wiadomo, jakie były oczekiwania.

Chcę jeszcze zatrzymać się nad sytuacją, jaka nastąpiła po ostatnich nieudanych próbach na zakończenie konkursu finałowego kobiet. Doprawdy trudnym do zrozumienia jest fakt, że zawodniczki najwyższej klasy światowej nie znają przepisów i przysługujących im uprawnień w sytuacjach nierozstrzygniętych podczas zawodów mistrzowskich. Domyślam się, że również uregulowań dotyczących dogrywki (obowiązujących już chyba szósty sezon) nie znają ich szkoleniowcy. Nie wspomnę (jednak wspomnę) o naszych genialnych sprawozdawcach, którzy na domiar złego dezorientują miliony widzów. To doprawdy żenujące.

Bez względu na brak wiedzy zawodniczek w tej sprawie, uważam, że należało jasno i jednoznacznie przedstawić im sytuację i przepisowe możliwości rozwiązań. Dotyczyło to głównie Marii Kucziny, która nie znała angielskiego, a osoby przedstawiające sytuację nie znały z kolei rosyjskiego. Być może doszłoby do rozstrzygnięć w drodze dogrywki? Ale to są spekulacje. Może jednak warto znać jeden z oficjalnych języków IAAF, tym bardziej, że od dawien dawna wiadomo, iż czołówkę światową w skoku wzwyż, tak kobiet jak i mężczyzn stanowią zawodnicy rosyjskojęzyczni.

Jeszcze o roli, znaczeniu i odpowiedzialności sędziego głównego (jednak) w komisjach konkurencji technicznych. Jest bez wątpienia osobą, która bezpośrednio bierze na siebie duży bagaż stresu, z którym musi się zmierzyć, sprostać mu i zmienić w jego wpływ pozytywny. Jest ponad wszelką wątpliwość, że żaden z członków komisji nie przebywa w tak permanentnym stanie napięcia i koncentracji jak sędzia główny konkurencji. Jego zadaniem jest również nadawać rytm przebiegowi konkursu, co w sytuacji zawodów halowych o takiej randze nie jest sprawą prostą.

Ponadto musi podejmować natychmiastowe decyzje. To prawda, że te może zmienić arbiter. Lecz przysłowiowa łyżka dziegiu w beczce miodu nie jest potrzebna na żadnych zawodach, tym bardziej tych najwyższej rangi.

Dlatego zdecydowanie protestuję przeciwko lekceważącemu - „sędzia chorągiewkowy”.

Tak wielkie zawody, jakie były naszym udziałem dają możliwość nowego spojrzenia na wiele spraw, tych natury technicznej, odniesień do dotychczasowych doświadczeń, nowego spojrzenia na pracę sędziego.

Halowe Mistrzostwa Świata Sopot 2014 były przeżyciem szczególnym. Weteranom sędziowskim pozwoliły na zdyskontowanie stadionowych doświadczeń, dla młodszych były znakomitym startem do sędziowskiej kariery(?).

Nie widzieliśmy tych mistrzostw na żywo (w swoim przypadku wyłączam skok wzwyż).

Dlatego byłem wdzięczny ITO, który z oczywistych powodów polecił zamknąć skocznię podczas finiszowych metrów na 800m mężczyzn. Mogę, więc powiedzieć, że kawałek mistrzostw jednak widziałem.

Na koniec chcę się zwrócić do wszystkich osób tworzących komisję skoku wzwyż podczas 15 HMS Sopot 2014:

Stanęliście na wysokości zadania, byliście wspaniali, będę zawsze pamiętał, że dane mi było z Wami współpracować.

Serdeczne dzięki.

Mirosław Makaruk

Nie bójmy się nowości.

Halowe Mistrzostwa Świata w lekkiej atletyce dawno już minęły. Niestety niedawno okazało się, że Toruń stracił szansę - na rzecz Belgradu - organizacji Halowych Mistrzostw Europy. Szkoda. Imprezy tak wysokiej rangi sprawiają, iż pojawiają się na nich techniczne nowinki sprzętowe, do których sędziowie nie zawsze mają dostęp i w razie konieczności ich obsłużenia dostarczają im kłopotów.

Tak było podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Bydgoszczy w 2008, gdzie po raz pierwszy zetknęliśmy się z pomiarem EDM (teodolitem geodezyjnym z lusterkiem). Na te tej samej imprezie firma Seiko prowadziła badania nad nowym pomiarem skoków długich – VDM (pomiar długości skoków z zastosowaniem kamer) - który po raz pierwszy w Polsce był zastosowany podczas HMS w Sopocie.

Występując w roli sędziego głównego skoku o tyczce podczas Halowych Mistrzostw Polski Seniorów i później Halowych Mistrzostw Świata w Sopocie (niektórzy wyśmiewają się z tej roli, i mówią o nowej funkcji sędziego głównego konkurencji: „sędzia chorągiewkowy”) pierwszy raz zetknąłem się ze stojakami, które podnosiły poprzeczkę prawie bezobsługowo.



Stojaki firmy „Polanik”.

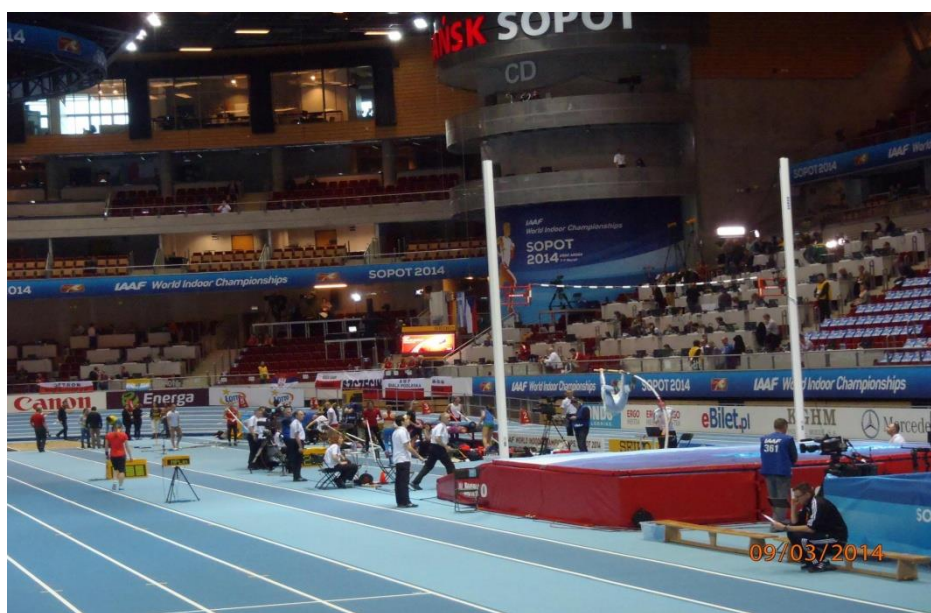
Prawie, bo poprzeczkę na kołki trzeba było nałożyć fizycznie. Elektronika, która już dawno była stosowana na świecie zawitała w zróżnicowanej formie w Sopocie. Podczas Halowych Mistrzostw Polski firma „Polanik” ustawiła swoje stojaki, gdzie poprzeczka była podnoszona elektronicznie. Podobnie działo się podczas Halowych Mistrzostw Świata. Tu jednak dostawcą sprzętu była firma – „MONDO”. Ciekawe doświadczenie.

Pomimo tego, że poprzeczka była podnoszona bezobsługowo, to do jednych i drugich stojaków trzeba było się przyzwyczaić. Stojaki „ Polanika” obsługiwał sędzia (wcześniej przeszkolony w ich obsłudze), który za pomocą konsoli wprowadzał do niej określoną wartość wysokości, na jakiej miała być ustawiona poprzeczka, a także odległość, na jaką były ustawiane stojaki od tzw. punktu „ O”. Podczas konkursu wszystko odbywało się bez problemów (zniknął odwieczny problem sędziów z zakładaniem poprzeczki „ widelkami”). Na Halowych Mistrzostwach Świata firma „ MONDO” zastosowała nie konsolę a program komputerowy. Sędzia obsługujący stojaki miał do dyspozycji laptop z programem do obsługi stojaków, w którym wpisywał odpowiednie wartości.

O ile konkurs z tego typu sprzętem przebiegał dość sprawnie, o tyle sama seria skoków próbnych z użyciem tej elektroniki powodowała pewnego rodzaju problem. Spadająca poprzeczka (przecież to się często zdarza) i ponowne jej układanie na kołkach (podpórki zawsze musiały się opuścić do najniższego poziomu stojaków), powodowało, iż wydłużał się czas na przygotowanie stojaków do skoków próbnych.

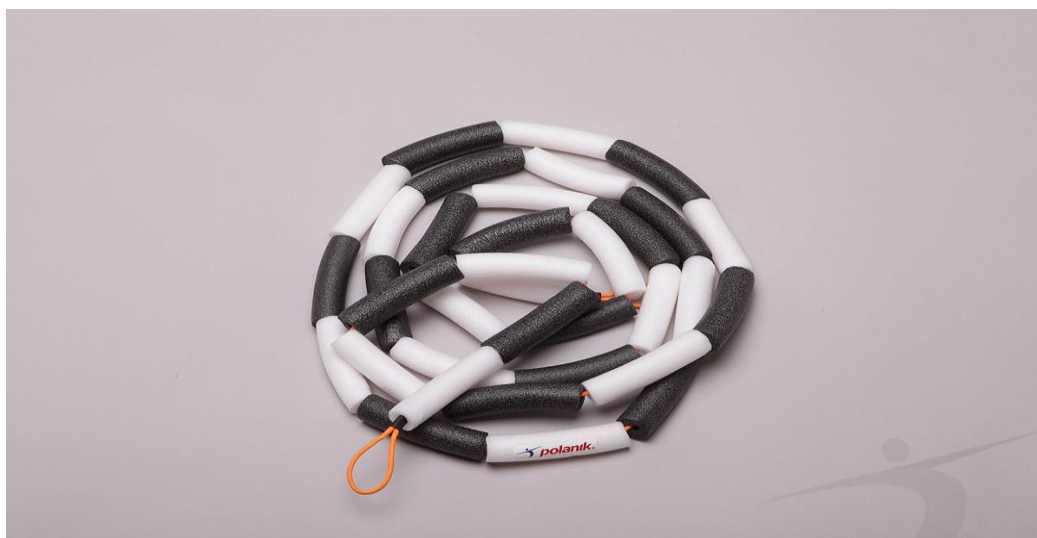
Niestety podpórki nie zjeżdżały dość szybko, a czasami urządzenia te się zawieszały i trzeba było je resetować. Zawodnicy denerwowali się chcąc przecież wykonywać skoki próbne a czas uciekał.

Wśród wyposażenia zawodów w sprzęt sportowy przez firmę „MONDO” znalazłem poprzeczkę treningową – elastyczną. Zbawienna okazała się w tej sytuacji moja decyzja zamiany poprzeczki normalnej na poprzeczkę treningową – elastyczną. Taką decyzję podjąłem za zgodą zawodników i sędziego ITO.



Zastosowana poprzeczka podczas skoków próbnych

Jak się później okazało, zastosowanie tej poprzeczki spotkało się z wielkim aplauzem wśród tyczkarzy. Wieloboista - Ashton Eaton - z uśmiechem na twarzy i wzniesionym kciukiem pochwalił moją decyzję. Od tego momentu rozgrzewka przebiegała sprawnie i każdy był zadowolony. Firma „ Polanik” ma również w swoim wyposażeniu takie poprzeczki.



Poprzeczka treningowa elastyczna firmy „ Polanik”.

Stosujemy, zatem wszystko, co jest dostępne i w zgodzie z przepisami, aby przebieg konkursu, (którego składową jest też rozgrzewka) przebiegał sprawnie, zarówno wtedy, kiedy gwiazdą jest Renaud Lavillenie (tegoroczny halowy mityng „Pedros’ Cup” w Bydgoszczy), jak i na innych zawodach sportowych, nie tylko wtedy, gdy skaczą „gwiazdy sportu”, ale też wtedy, kiedy biorą w nich udział początkujący zawodnicy.

Nie bójmy się dotykania stojaków, kamer, rozmów z zawodnikami, przyjazna atmosfera na skoczni z pewnością zrekompensuje przypadkowe pomyłki sędziowskie, które się też czasami każdemu zdarzają.

Mirosław Makaruk

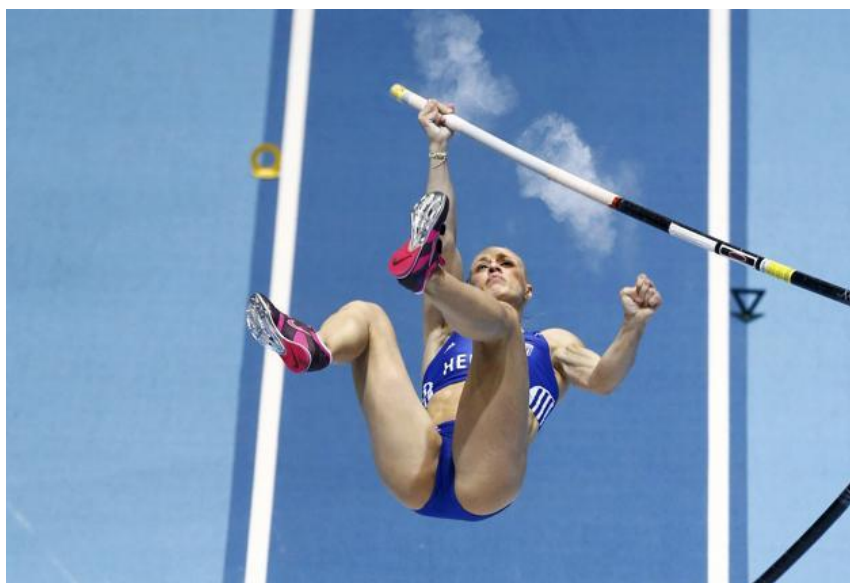
Bezwzględny konserwatyzm na skoczni, czy liberalizm? - Artykuł do dyskusji.

Podstawą do poruszenia tego tematu była sytuacja, która miała miejsce podczas Halowych Mistrzostw Świata w Sopcie, jak i fakt podobnych zdarzeń podczas innych zawodów sportowych na „rodzinnym podwórku”. Dla zainteresowanych podaję link do tej sytuacji:

<http://www.youtube.com/watch?v=rw7DVIxFQFk>

Wykonując pracę sędziego bywa, że, stajemy przed dylematem: jak postąpić w sytuacji, nieopisanej w przepisach? Obawiając się negatywnej oceny naszej pracy i pod presją trenerów, zawodników, niestety zapominamy o przepisach, do respektowania, których jesteśmy zobligowani.

Podczas Halowych Mistrzostw Świata w Sopcie sędziując skok o tyczce, na wysokości 4.45m, zawodniczka z Grecji wykonywała swój pierwszy skok na tej wysokości. Niestety na skutek wady sprzętu pękła jej tyczka



Natalia Kiriakopoulou w chwili złamania tyczki.

Sprawa niby oczywista. Próbę taką traktujemy, jako nieodbyłą, przydzielamy zawodniczkę nowy czas, (czyli 1 minuta) na oddanie ponownej pierwszej próby na tej wysokości (1 minuta, ponieważ w konkursie pozostawało jeszcze 11 zawodniczek). Ale tak prosto nie było. Decyzja jest oczywista, kiedy zawodnikowi nic się nie stało. Ale jak postąpić, kiedy zawodnik ląduje na ostrych krawędziach „skrzynki” i wstaje cały obolały? **Art. art. 144.e** – cyt.: ...”W żadnym przypadku (pomoc medyczna) nie może spowodować opóźnienia w przebiegu zawodów lub w próbie zawodnika odbywanej w ustalonej kolejności...”. Postępując zgodnie z tym artykułem: dokonujemy oględzin skoczni, czy przypadkiem nie zostały jakieś elementy pękniętej tyczki zagrażając potencjalnym urazom innym zawodnikom, informujemy zawodniczkę, że ma stanąć ponownie na rozbiegu, biała chorągiewka w górę, włączamy zegar i czekamy.

Tak z pewnością postąpią konserwatyści skoczni, którzy mają przede wszystkim na uwadze realizację punkt po punkcie przebieg konkursu a nie dobro zawodnika.

Liberałowie z pewnością zastosują oprócz cytowanego powyżej przepisu, **art. 180.16** – cyt. ... „O tym, czy zwłoka była nieuzasadniona, powinien zdecydować arbiter biorąc pod uwagę wszystkie zaistniałe okoliczności...”, wszystkie zaistniałe okoliczności, czyli ocenia: czy zawodnikowi nic się nie stało, czy jest w stanie kontynuować konkurs na tej samej wysokości, czy może chce odpocząć trochę dłużej rezygnując z wykonywania skoków na wysokości, na której doszło do wypadku i kontynuować konkurs od wyższej wysokości?

Uważam, że dopiero wtedy, kiedy mając taką wiedzę jesteśmy w stanie podjąć właściwą decyzję, co do dalszego przebiegu konkursu. W zasadzie zaistniała sytuacja nie ma wpływu na nasz sposób postępowania, gdy do wypadku dochodzi podczas pierwszej, drugiej, czy trzeciej próby. Jedyną zmianą jak wystąpi, to tylko zmiana czasu na oddanie skoku wtedy, kiedy zawodnik będzie wykonywał skok po skoku.

I tak też było z cytowaną powyżej grecką. Zrezygnowała ze skakania na wysokości 4.45m, (kiedy doszło do wypadku) i zadeklarowała dalsze skoki od następnej wysokości – niestety bez powodzenia dla niej.

Myślę, że przebieg konkursu nie straci na atrakcyjności, kiedy podejmiemy decyzję o chwilowym jego wydłużeniu. Jak długo? Jesteśmy tam po to, aby tę długość „chwili” ocenić, a nie po to, by być katem dla zawodnika, który przed chwilą doznał traumy. Zdrowie i bezpieczeństwo ponad wszystko.



Zawodnicy czasem wpadają w „skrzynkę” – musi boleć.

Wydaje mi się, iż jedynym wyznacznikiem zachowania się sędziego na skoczni powinien być tylko i wyłącznie zawodnik, dla którego tam się znaleźliśmy. To on tworzy widowisko sportowe, a my powinniśmy te widowisko wspierać w zgodzie z przepisami zawodów.

Ewa Gołębowska

Jak sędziowało się na Halowych Mistrzostwach Świata

XV Halowe Mistrzostwa Świata są już historią dla zawodników i sędziów. Zapamiętaliśmy świetną atmosferę i wspaniałą komisję sędziowską. Praca sędziów różniła się od naszych krajowych praktyk.

Trzy konkursy skoku o tyczce i jedna stała komisja sędziowska, która w tym samym składzie pracowała 2 tygodnie wcześniej podczas halowych Mistrzostw Polski seniorów rozgrywanych w tej samej hali Ergo Arena. Mistrzostwa Polski, bowiem, traktowane były, jako próba generalna przed Mistrzostwami Świata, co stało się naszym atutem.

Znaliśmy swoje obowiązki i łatwo nam się współpracowało, cały czas przed główną trybuną. Podczas Mistrzostw Świata dodatkowo w komisji zasiadał ITO (międzynarodowy obserwator techniczny), za każdym razem inna osoba, do którego należała ostateczna decyzja w razie wątpliwości.

Komisja pracowała w składzie ośmioosobowym. Mirosław Makaruk, jako sędzia główny skoków oceniał, czy próba jest ważna czy nieważna. Julita Rejno prowadziła oficjalny protokół, obok siedzieli przedstawiciele firmy Seiko zapewniający wsparcie komputerowe. Za jego sprawą na tablicy świetlnej pojawiały się informacje- nazwisko zawodnika, wysokość, numer próby. Michał Sadłowski, zajmujący miejsce blisko zawodników prowadził także protokół i wyświetlał na tablicy numer następnego, przygotowującego się zawodnika. Zgłoszona do stolika pozycja stojaków była pokazywana na ręcznie przekładanej tablicy.

Po przeciwnej stronie rozbiegu przy stoliku siedział operator, który podane przez zawodnika przed konkursem dane, jak i ich zmiany w trakcie, przed każdym skokiem

wprowadzał do programu komputerowego. Jedno kliknięcie i stojaki wraz z poprzeczką przesuwały się i zatrzymywały w żądanej pozycji (na zdjęciu odsłonięte urządzenia)



Foto. Polanik

Po strąceniu poprzeczki, podpórki były opuszczane. Rola sędziów przy poprzeczce – Piotr Maksyśko i Michał Strzelczyk – sprowadzała się do zakładania poprzeczki na kołki i następnie unosila się ona na zadaną w komputerze wysokość. Uciążliwe widełki do zakładania poprzeczki zostały wyeliminowane.

Dla porządku należy dodać, że zapewniony był plan awaryjny. W konstrukcji stojaków (Mondo) była możliwość odłączenia elektronicznego sterowania i przejścia na mechaniczne ustawienie poprzeczki. Na szczęście urządzenie działało bezawaryjnie. Czas na wykonanie próby włączał Marcin Kwaśniewski.

Do dyspozycji zawodników pozostawała sędzia „pierwszego kontaktu”. W towarzystwie Natalii Idzikowskiej zawodnik mógł opuścić miejsce konkursu.

Specyfiką tych zawodów i nowym doświadczeniem było zetknięcie się sędziów z zasadami reżyserowania wielkiej lekkoatletycznej imprezy. Nad zapewnieniem precyzyjnej realizacji programu minutowego – z dokładnością do jednej minuty (a nawet 15 sekund!), uznaniem praw telewizji i jednocześnie nadaniu dramaturgii zawodom czuwali bezpośrednio - „reżyser” do spraw oprawy zawodów (Event Presentation Manager) i sędzia główny zawodów, pozostający cały czas w stałym kontakcie z każdym arbitrem konkurencji za pośrednictwem radiotelefonu.

Ich wskazówki i zalecenia należało natychmiast zastosować. Zawodnicy musieli się podporządkować, ale należy zaznaczyć, że nie zawsze chętnie.

Tyle o organizacji sędziowania, teraz o przebiegu konkursów. W ramach mistrzostw odbyły się trzy – skok o tyczce do siedmioboju, skok o tyczce kobiet i skok o tyczce mężczyzn.

Do udziału w zawodach zostali zaproszeni zawodnicy, którzy osiągnęli minimum i plasowali się w pierwszej dwunastce - 12 zawodniczek i 12 zawodników – na świecie. W związku z tym nie przeprowadzano konkursów kwalifikacyjnych.

W konkursie zawodniczek pierwszą wysokością było 4.30, następne 445; 455; 465; 470; 475. Oddano 81 skoków. Konkurs trwał 2 godziny i 8 minut.

W konkursie zawodników pierwsza wysokością było 540, następne 555; 565; 575; 580; 585. Oddano 98 skoków, Konkurs trwał 2 godziny 50 minut. W czasie przebiegu rywalizacji kobiet miało miejsce nieprzyjemne dla zawodniczki z Grecji zdarzenie. Na wysokości 445 podczas pierwszej próby suchy trzask i pękła jej tyczka. Na szczęście pomoc lekarska nie była potrzebna.

Ale co dalej? Była ona ostatnią na liście startowej zawodniczką. Zdarzenie niezależne od zawodniczki, ale musi ona wrócić do właściwego stanu psychomotorycznego, aby mogła dalej startować. Ile czasu jej przydzielić na wykonanie

próby? Sugestia ITO, aby dać jej skok na końcu kolejki, nie była możliwa do zastosowania, gdyż ona właśnie kończyła kolejkę. Zawodniczka po namyśle zdecydowała się opuścić tę wysokość.

Przemysław Otomański

Kika reminiscencji z punktu widzenia Arbitra Komisji Rzutów.

W dniach 7-9 marca w hali Ergo-Arena, położonej na granicy Gdańska i Sopotu, rozegrano 15 Halowe Mistrzostwa Świata, najważniejszą imprezę w historii lekkoatletyki w Polsce. Na tej imprezie miałem zaszczyt pełnić funkcję arbitra rzutów. Z powodu specyfiki zawodów halowych, konkurencje rzutowe ograniczały się do konkursu pchnięcia kulą, zarówno w kategorii konkursów indywidualnych jak również w wielobjach.

Próba generalną, przed tymi Mistrzostwami Świata były Halowe Mistrzostwa Polski, rozegrane w tym samym obiekcie. Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że bardzo dobrym rozwiązaniem, okazał się pomysł, ażeby skład komisji rzutowej z Mistrzostw Polski pozostał niezmienny na Mistrzostwach Świata.

Było to bardzo cenne, ponieważ dzięki temu każdy z członków komisji doskonale wiedział, co należy do jego obowiązków. Zaowocowało to sprawnym przeprowadzaniem wszystkich konkursów oraz brakiem protestów, co jest najlepszym wyznacznikiem pozytywnej pracy komisji rzutów.

Teraz kilka zdań, od których tak naprawdę powinienem rozpocząć ten materiał. Na tych mistrzostwach przyszło mi współpracować z grupą naprawdę wspaniałych sędziów, którzy tworzyli komisję rzutową – oczywiście „najlepszą” komisję sędziowską na tych Mistrzostwach. O dobrym i sprawnym przebiegu konkursu decyduje współpraca pomiędzy wszystkimi sędziami komisji, a nie sam arbiter.

Dlatego z tego miejsca chciałbym wszystkim członkom „mojej” komisji bardzo serdecznie podziękować za współpracę na tych zawodach, za miłą i życzliwą atmosferę oraz wiele uśmiechu. Bardzo się cieszę, że dane mi było spędzić z Wami te kilka niezapomnianych dni. Poniżej na zamieszczonym zdjęciu sędziowie tworzący komisję rzutów na 15 Halowych Mistrzostwach Świata.



Komisja Rzutów

Pomimo tego, że komisja rzutów była liczna, każdy z jej członków miał do wykonania ściśle określone zadania.

Ze względu na rangę Mistrzostw Świata, były to zawody, na których spotykaliśmy się z pewnymi rozwiązaniami po raz pierwszy. Koło do rzutów było „wyposażone” w kamerę umieszczoną na wysokości progu, co umożliwiało podgląd i wizualizację przebiegu konkursu. Tego typu rozwiązanie może się okazać przydatne w sytuacjach spornych lub wątpliwych.

Podczas rozgrywania tych Mistrzostw jeden z zawodników pierwotnie miał wątpliwości, co do decyzji sędziego głównego. Jednak po obejrzeniu obrazu zarejestrowanego przez kamerę tylko się uśmiechnął i nie pozostało mu nic innego jak uznać prawidłowość decyzji sędziego.

Można tylko żałować, że na pozostałych stadionach, na których przychodzi nam rozgrywać zawody, nie ma tego typu urządzeń. Profesjonalnie wykonana siatka wokół sektora rzutów, opuszczana tylko na czas trwania konkursu, zapewniała całkowite bezpieczeństwo przebywających tam sędziów jak również wszystkich pozostałych uczestników zawodów. Dzięki temu nie doszło do powtórki z Halowych Mistrzostw Polski, kiedy to kula wylądowała poza sektorem rzutów.

Z moich dotychczasowych doświadczeń, po raz pierwszy, sekretarz komisji łącznie z operatorem tablicy wyników byli umiejscowieni poza płytą boiska – na wydzielonym miejscu widowni. Taki zabieg był konieczny ze względu na ograniczoną ilość miejsca w hali. Podobnie, poza płytą boiska, znajdował się sędzia obsługujący aparaturę EDM, służącą do pomiaru odległości w każdej próbie.

W tym miejscu należy również podkreślić doskonałą współpracę, pomiędzy komisją rzutów a firmą Seiko, odpowiedzialną za kwestię pomiaru odległości. Zarówno przed jak i po każdym konkursie był przeprowadzany proces kalibracji aparatury pomiarowej. Dzięki temu mieliśmy pewność, że wszystkie pomiary były zmierzone z należytą dokładnością.



Sprawdzenie protokołu z kalibracji systemu pomiarowego

Należy ponadto wspomnieć, o bardzo dobrej współpracy pomiędzy arbitrem a delegowanym do poszczególnych konkursów Międzynarodowym Obserwatorem Technicznym ITO. Współpracował on ściśle z arbitrem celem sprawnego przeprowadzenia konkursu i był jedną z osób, poza sekretarzem i arbitrem, który podpisywał protokół sędziowski.

Wielką pomocą w przeprowadzeniu konkursów było zapewnienie łączności pomiędzy arbitrem rzutów a sędzią głównym Mistrzostw oraz reżyserem całego widowiska

– Event Presentation Manager. Osoba ta odpowiedzialna za przeprowadzenia zawodów, w określonych ramach czasowych, niekiedy wstrzymywała, poprzez arbitra rzutów, zawodników przed kolejną próbą. Miało to na celu dostosowanie „tempa” przeprowadzenia zawodów do harmonogramu czasowego. Dla niektórych zawodników było to dosyć denerwujące, co niekiedy okazywali w sposób ostantacyjny.

W moim odczuciu Mistrzostwa te były zorganizowane i przeprowadzone, od strony sędziowskiej, bardzo dobrze. Niestety, tak duże zaangażowanie w sprawne przeprowadzenie konkursu skutkowało tym, że przebieg innych konkurencji mieliśmy możliwość oglądać po powrocie z Mistrzostw, dzięki nagraniom telewizyjnym.

Łukasz Gębarski

Metoda pomiaru odległości w skokach VDM.

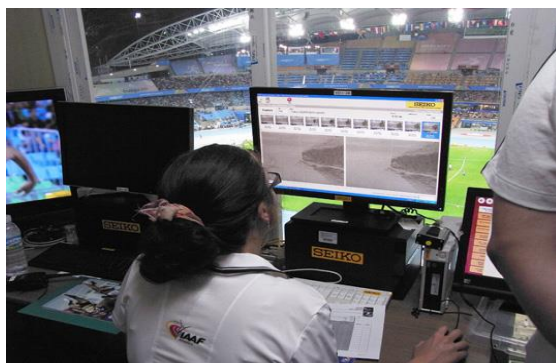
Podczas 15. Halowych Mistrzostw Świata, po raz drugi w Polsce, został zastosowany VDM (wideo pomiar odległości – Video Distance Measurement).

Jest to o tyle ciekawy system, który pozwala dokonywać pomiarów z dowolnego miejsca na hali bez konieczności używania tradycyjnych metod pomiaru (taśmy mierniczej oraz zdecydowanie rzadziej spotykanego w kraju „lusterka” – EDM (Electronic Distance Measurement)).

Po otrzymaniu powołania do pełnienia funkcji Sędziego Głównego VDM na Halowych Mistrzostwach Świata Sopot 2014 lekko się zaniepokoiłem. Nigdy nie miałem do czynienia z takim sprzętem i nie znałem jego zasad działania. W pierwszej chwili była to dla mnie „czarna magia”. W głowie pojawiało się coraz więcej pytań, na które nie znajdowałem odpowiedzi.

W Sopocie zjawiliśmy się w środę i według programu w godzinach wieczornych sędziowie główni skoków długich wraz ze mną mieli odbyć pierwsze szkolenie z zakresu obsługi wideo pomiaru odległości (VDM). Niestety pracownicy Seiko nie zdążyli rozstawić sprzętu i poinformowali nas, że zaplanowane spotkanie zostało przeniesione na dzień następny. Wyznaczony termin przypadał na godzinę przed rozpoczęciem zawodów kontrolnych, podczas których doskonaliliśmy współpracę w zespołach sędziowskich oraz mieliśmy wychwycić ewentualne niedociągnięcia.

Na umówione szkolenie zjawiałem się razem z Katarzyną Król (Sędzia Główny Skoków długich) w specjalnie wydzielonym pomieszczeniu na 6 kondygnacji, gdzie znajdowało się serce systemu. Poniżej zamieściłem widok z mojego stanowiska pracy na arenę zawodów.



Po zapoznaniu się z pracownikami firmy Seiko, obsługującymi VDM, przystąpiliśmy do intensywnego i bardzo ekspresowego kursu w zakresie obsługi systemu wideo pomiaru

odległości. Do pomiaru wykorzystywane są dwie kamery, z których obraz przekazywany jest do komputera



Wokół piaskownicy zainstalowano 8 znaczników (biało-czarne kółka – na zdjęciu w górnej jego części).



Po zapoznaniu się z elementami składowymi systemu (kamery, obraz na monitorze i znaczniki na piaskownicy) przeszliśmy do głównej części szkolenia, które było podzielone na dwa obszary działalności.

Pierwszy dotyczył współpracy i komunikacji mojej z Arbitrem Skoków Mirosławem Gintrowiczem oraz zespołem odpowiedzialnym za wyrównywanie piaskownicy. Drugi obszar stanowił wyraz kompetencji sędziego śladowego podczas dokonywania pomiarów skoków

Z Arbitrem porozumiewaliśmy się za pomocą radiotelefonu ze względu na dzielącą nas odległość (kilku pięter), działającego w ogólnodostępnym dla wszystkich sędziów kanale. Podczas pierwszej sesji zawodów przysporzyło nam to trochę trudności. Najczęściej słyszeliśmy rozmowy sędziów komisji biegowej oraz torowej, którzy uniemożliwiali kontakt pomiędzy mną a Mirosławem Gintrowiczem.

Drugiego dnia zawodów dysponowaliśmy już oddzielnym kanałem komunikacyjnym i nie było żadnych problemów z przekazywaniem informacji.

Z zespołem wyrównującym piasek, wypełniający zeskocznie porozumiewałem się za pomocą ręki. Przez trzy dni zawodów panowie grabiący piasek wpatrywali się w szybę i czekali na umówiony sygnał – podniesienie ręki, by mogli wygładzić ślad. Przy pomiarach trwających nieco dłużej musiałem pilnować się, żeby nie zrobić jakiegoś ruchu ręką w górę,

ponieważ po takim sygnale zeskocznia była błyskawicznie gładzona. Tak przebiegała procedura komunikacyjna.. Teraz przejdę to trudniejszej części szkolenia (na początku tak mi się wydawało).

Moja praca, jako Sędziego Głównego VDM sprowadzała się do kontrolowania czy osoba obsługująca system prawidłowo zaznacza miejsce lądowania na ekranie monitora.



Jak później okazało się jest to system bardzo podobny do fotofiniszu. Gdy zawodnik dobiega do „belki” obsługa VDM, poprzez naciśnięcie odpowiedniego przycisku, uruchamia cały mechanizm. Najpierw wykonywane jest zdjęcie zeskocznia bezpośrednio przed skokiem każdego uczestnika konkursu.

Kolejne fotografie mają na celu uchwycenie sylwetki skoczka podczas lądowania. Na samym końcu wykonuje się zdjęcia śladowi, jaki zawodnik zostawił na piasku. Jak widać na powyższym zdjęciu ekran monitora wyświetla nam obraz z dwóch kamer jednocześnie. Jeśli osoba obsługująca VDM uzna, iż wszystko jest w porządku mówi, że zdjęcie jest dobre. Ja wtedy mogę przekazać informację do Komisji Skoków, że można rozpocząć wyrównywanie zeskocznia. W tym samym czasie zaznacza się najbliższy ślad pozostawiony przez zawodnika w piasku.

Po ustaleniu miejsca lądowania oznacza się je na monitorze i po paru sekundach pojawia się wynik, który drogą elektroniczną dociera do tablicy wyników zlokalizowanej kilka pięter niżej. Bardzo ważne w mojej pracy było prowadzenie własnego protokołu konkurencji. Jak wiemy czasami technika lubi spleść nam „figla”.

Niestety tak też było i na tych zawodach. Pierwszy problem pojawił się już na pierwszej sesji podczas zmagania wieloboistów. Po skoku zawodnika na ekranie monitora zamiast zdjęcia z lądowania ukazał się czerwony X na czarnym tle. W pokoju zapanowała nieco nerwowa cisza. Nikt nie był przygotowany na taką sytuację.

Przez problemy z błędnie odczytanym sygnałem ze stanowiska VDM nie udało się nam wykorzystać awaryjnych metod pomiaru i zawodnikowi przyznano dodatkową (czwartą) próbę w konkursie. Główną przyczyną zaistniałej sytuacji okazały się niewidoczne dla kamer znaczniki (koła czarno-białe) umieszczone wokół zeskocznia. Jeden z nich został przysypany piaskiem podczas lądowania poprzedniego zawodnika a drugi zasłonił starter odwołujący podczas przeprowadzania procedury startu. Obsługa VDM wytłumaczyła nam wtedy, że nie może być zasłonięty więcej niż jeden marker.

Po tym zdarzeniu w zespole sędziowskim skoków długich wprowadziliśmy nowe procedury porozumiewania się, które miały wyeliminować takie błędy. Od tego momentu stosowaliśmy zasadę ograniczonego zaufania do poczynań naszych współpracowników z Wielkiej Brytanii ze wzajemnością. Pracownicy Seiko już do końca zawodów pilnowali, aby wszystkie znaczniki były widoczne dla kamer. W „akwariu” wyczuwalne było permanentne napięcie.

Drugi przypadek, w którym sprzęt mógł nas zawieść wydarzył się podczas konkursu finałowego skoku w dal mężczyzn. Wszystko odbyło się według wcześniej ustalonych procedur ze stroną brytyjską. Wszystkie zdjęcia były zrobione, otrzymałem sygnał potwierdzający ich dobrą, jakość, więc powinienem jak najszybciej dać sygnał do przygotowania zeskocznicy dla kolejnego zawodnika. Jednak od pierwszego dnia nieco spowolniliśmy przekazywanie informacji do grabiących w obawie przed kolejną „wpadką”.

Po chwili usłyszałem kilka niecenzuralnych słów w języku obcym, odwróciłem głowę w stronę komputera a oczom moim ukazał się czerwony X na czarnym tle. Na szczęście jedno z poprzednich zdjęć miejsca lądowania otworzyło się prawidłowo i można było dokonać pomiaru długości skoku.

System VDM znacznie usprawnia pracę komisji, konkurs jest prowadzony zdecydowanie szybciej. W przypadkach składania protestu można odtworzyć każdy skok i dokonać jego ponownego pomiaru. Metoda takiego pomiaru posiada także wady. Największe trudności napotkaliśmy podczas równocześnie trwającego konkursu skoku o tyczce kobiet i mężczyzn.

Sz szczególnie panowie, ale też panie miały dość długie rozbiegi i zasłaniaли swoimi sylwetkami oraz tyczkami ślady zawodników w zeskocznicy.

W związku z tym zmuszeni byliśmy do wyczekiwać, aż będzie można wykonać dobre zdjęcie.

Często musiał interweniować Arbiter Skoków, który zwracał uwagę zawodnikom, obsłudze technicznej, sędziom innych komisji oraz przedstawicielom mediów, że nie mogą stać w danym miejscu, ponieważ uniemożliwiają nam pracę. Największą wadą tego systemu jest jednak jego cena, na polskie warunki nieosiągalna.



Komisja skoków długich

Korzystając z okazji chciałem podziękować całej komisji skoków długich oraz zespołowi wyrównującemu zeskocznicy za miło spędzony czas podczas takiego święta sportowego, jakim były Halowe Mistrzostwa Świata w Sopocie. Do zobaczenia na zawodach.



7-9 marca 2014 w nowoczesnej hali Ergo Arena położonej na granicy miast Sopotu i Gdańska lekkoatleci rywalizowali o tytuły i medale mistrzów świata.

W efekcie przedstawiciele 50 reprezentacji narodowych zdobyli punkty (miejsca punktowane od 1 do 8) a medale zdobyli zawodnicy z 30 państw. Wysoki poziom sportowy uczestników wzbogacił statystyki o kolejne rekordy. Ozdobą mistrzostw jest halowy rekord świata męskiego zespołu USA w sztafecie 4x400 m. Łącznie uzyskano:

*1 rekord świata,
13 najlepszych wyników na listach światowych bieżącego sezonu,
1 rekord mistrzostw,
7 rekordów kontynentalnych,
55 rekordów krajowych.*

Nad zgodnością przebiegu rywalizacji z przepisami zawodów czuwali delegaci, sędziowie, obserwatorzy – ITO powołani przez IAAF i sędziowie nominowani przez CKS PZLA. Do obszaru moich obowiązków - sędziego głównego biegów – wpisany został Video Recording Room, czyli nadzór nad rejestracją wideo konkurencji biegowych na podstawie art. 150 przepisów zawodów w lekkoatletyce IAAF.

Celem oficjalnego zapisu wideo jest dostarczenie niezbędnych informacji sędziom, komisji odwoławczej, zawodnikom i ich przedstawicielom o poprawności przebiegu rywalizacji w danej konkurencji lub zaistniałych incydentach spowodowanych przez zawodników, sędziów, osoby postronne oraz inne czynniki. Zapis w art. 146.3 obliuguje arbitra, komisję odwoławczą do analizy materiału filmowego w przypadku protestu.

Art. 150

Na zawodach wymienionych w art. 1.1 a), b) i c) oraz na wszystkich innych zawodach, na których jest to możliwe, powinno się stosować oficjalną rejestrację wideo we wszystkich konkurencjach zgodnie z wytycznymi delegata technicznego. Rejestracja powinna potwierdzić dokładność pomiarów lub naruszenie przepisów

Art. 146.3

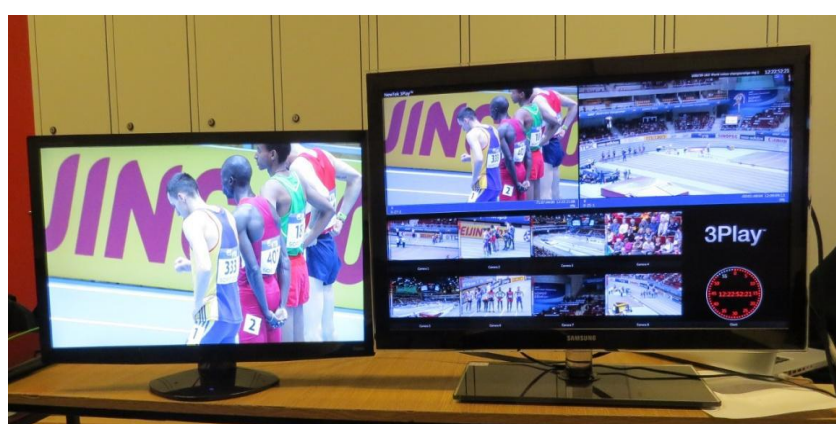
Celem podjęcia sprawiedliwej decyzji arbiter powinien wziąć pod uwagę wszystkie niezbędne jego zdaniem informacje, łącznie z filmem lub obrazem zarejestrowanym na oficjalnym magnetowidzie lub innym dostępnym materiałem wideo. Arbiter może samodzielnie podjąć decyzję lub przekazać sprawę do komisji odwoławczej.

Sopocki pokój nagrań dysponował obrazem z ośmiu kamer z podglądem „na żywo” non stop, z możliwością zapisu na dysku komputera o dowolnym czasie rozpoczęcia i zatrzymania. Profesjonalni operatorzy kamer generowali obraz służący do realizacji transmisji telewizyjnej z zawodów a ten nie zawsze był zbieżny z oczekiwaniami arbitrów czy komisji odwoławczej, ale ilość pozycji, z których były nagrania, dawała możliwość znalezienia, co najmniej jednego filmu, który był decydujący w ocenie zdarzenia.



Drugim źródłem wideo były dwie kamery obsługiwane przez operatorów z doświadczeniem sędziowskim. Nagrania z tych kamer do odtworzenia i analizy na potrzeby arbitrów lub komisji odwoławczej mogły dotrzeć do Video Room wraz z urządzeniem lub na nośniku np. typu karta pamięci.

Bieżący podgląd i analiza wybranego filmu były realizowane na dwóch monitorach. W zakresie powtórek z wybranej kamery telewizyjnej pomocą służył operator miksera umożliwiając obejrzenie nagrań w zwolnionym tempie i z zatrzymaniem obrazu w newralgicznych momentach analizowanej sytuacji. Korzystając z multipodglądu „na żywo” i łączności radiowej z arbitrami mogłem szybko wyselekcjonować najbardziej przydatne do oceny incydentu nagranie jednej lub kilku z ośmiu kamer.



Obserwacja konkurencji biegowych przez sędziów i rejestracja wideo dały podstawy arbitrom konkurencji biegowych i komisji odwoławczej do podjęcia decyzji o dyskwalifikacji czternastu zawodników.



Najczęściej, bo aż dziesięciokrotnie dyskwalifikacje związane były z biegiem poza torem, naruszenia wynikały z art. 163.3 (a) i art. 163.3 (b) przepisów zawodów w lekkoatletyce IAAF. Te okoliczności towarzyszyły dyskwalifikacji trzech kobiet i siedmiu mężczyzn.

Nachylone wiraże bieżni halowej kompensują działanie siły odśrodkowej biegnącego zawodnika, ale wymagają dużych umiejętności w zakresie zachowania równowagi w biegu po łuku.



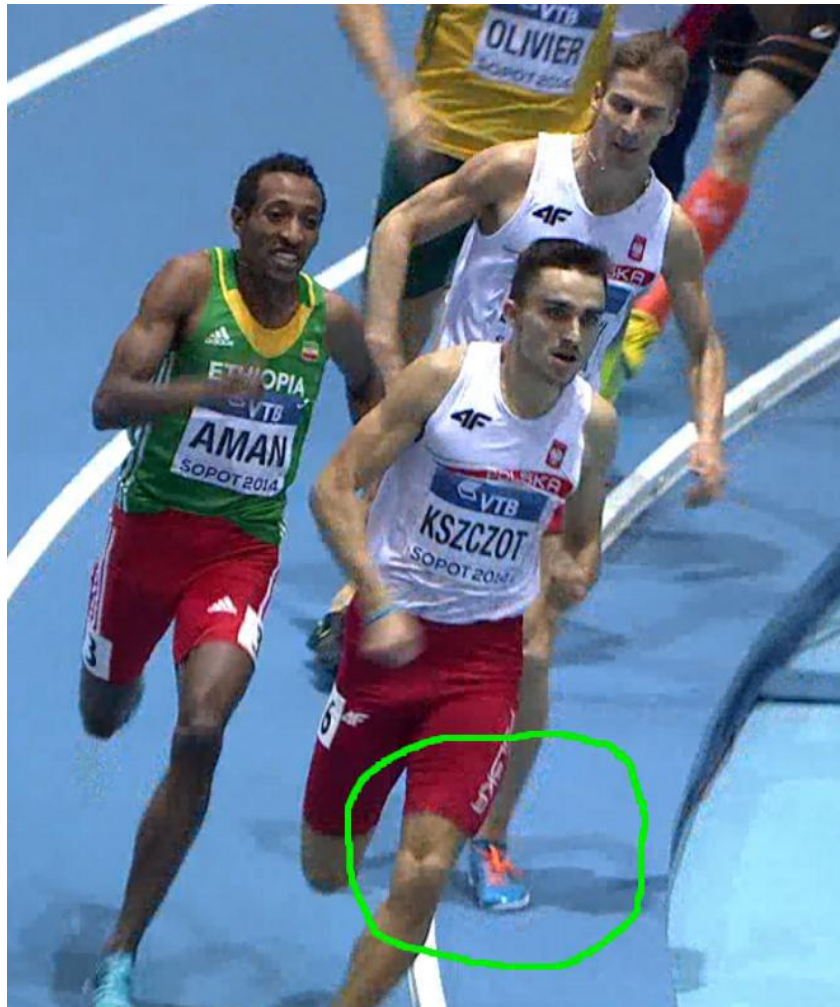
Art. 163.3 (a)

We wszystkich biegach rozgrywanych po torach każdy zawodnik musi biec po przydzielonym mu torze od startu do mety. Powyższe ma także zastosowanie w odniesieniu do biegów rozgrywanych częściowo po torach

Art. 163.3 (b)

We wszystkich biegach nierozgrywanych po torach (całkowicie lub w jakiejś ich części), kiedy zawodnik biegnie na wirażu lub po zewnętrznej połowie bieżni, jak opisano w art. 162.10, lub zbacza z głównej bieżni, aby pokonać rów z wodą, nie powinien biec po krawężniku lub wewnątrz krawężnika lub linii oznaczającej granicę (wewnętrznej części bieżni, zewnętrznej połowy bieżni lub linii zejścia z bieżni głównej na część, na której znajduje się rów z wodą).

Poza wyjątkami wymienionymi w art. 163.4, jeśli arbiter jest przekonany, w oparciu o relację sędziego lub sędziego torowego lub na innej podstawie, że zawodnik naruszył niniejszy przepis, to zawodnika należy zdyskwalifikować.



Do drugiej grupy wykroczeń należały przypadki przeszkadzania i utrudniania biegu innemu zawodnikowi objęte art. 163.2 (a) i art. 163.2 (b). Z tego powodu były trzy dyskwalifikacje (jedna kobieta i dwóch mężczyzn).

Art. 163.2

Jeśli zawodnik zostaje potrącony lub zablokowany w trakcie biegu tak, że utrudnia mu posuwanie się do przodu:

Art. 163.2 (a)

w przypadku, gdy blokowanie lub potrącenie jest niezamierzone lub nie jest spowodowane przez innego zawodnika to arbiter, jeśli w jego opinii zawodnik (lub jego zespół) został poważnie poszkodowany, może nakazać powtórzenie biegu lub zezwolić na uczestniczenie w następnej rundzie rozgrywanej konkurencji

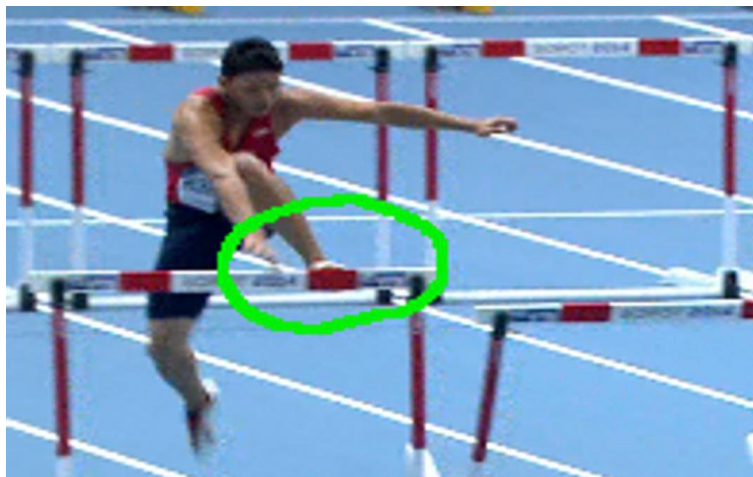
Art. 163.2 (b)

jeśli według arbitra to inny zawodnik jest odpowiedzialny za blokowanie bądź potrącenie to taki zawodnik (lub jego zespół) naraża się na dyskwalifikację w danej konkurencji. Arbiter, jeśli w jego opinii zawodnik (lub jego zespół) został poważnie poszkodowany może nakazać powtórzenie biegu lub zezwolić na uczestniczenie w następnej rundzie rozgrywanej konkurencji.

W obu wyżej wymienionych przypadkach: a) oraz b), każdy poszkodowany zawodnik (bądź drużyna) powinien ukończyć bieg zgodnie z zasadą bona fide (w dobrej wierze).



Przeszkadzanie było przyczyną trzech protestów skierowanych do Komisji Odwoławczej – Jury of Appeal. Protesty zostały uznane przez komisję, która w jednym przypadku podjęła decyzję o dyskwalifikacji zawodniczki przeszkadzającej w biegu rywalk a w dwóch pozostałych uznała wyniki biegu bez dyskwalifikacji. Nieprawidłowości w pokonywaniu płotek były podstawą jednej dyskwalifikacji wynikającej z naruszenia art. 168.7 (a).



Art. 168.7

Każdy zawodnik powinien pokonywać każdy płotek. Niedopełnienie powyższego warunku powoduje dyskwalifikację. Ponadto zawodnika należy zdyskwalifikować, jeżeli:

Art. 168.7 (a)

w momencie pokonywania płotka przenosił stopę lub nogę poza płotkiem (z którejkolwiek strony) poniżej płaszczyzny poziomej przechodzącej przez górną krawędź płotka lub

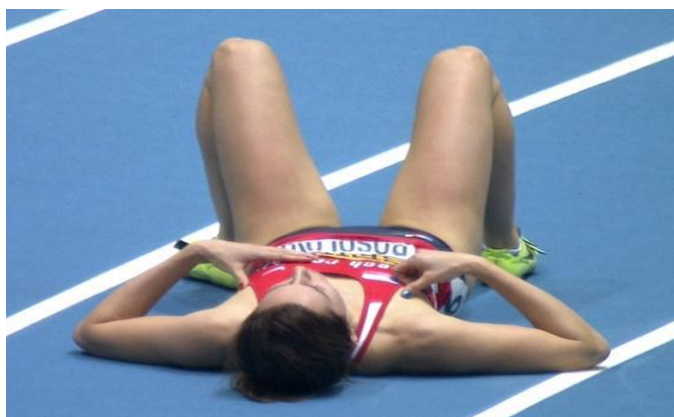
Art. 168.7 (b)

Zdaniem arbitra umyślnie przewrócić którykolwiek płotek

W konkurencjach biegowych (również biegowych do wielobojów) nie było dyskwalifikacji za popełnienie falstartu na podstawie art. 162.7 lub 200.9 (c).



Do mety nie dobiegła uczestniczka półfinału na dystansie 400 m z powodu upadku przez potrącenie i nie ukończył biegu płotkarskiego na dystansie 60 m zawodnik, który popełnił błąd przy ataku pierwszego płotka, co zakończyło się upadkiem i urazem ręki – DNF.



Art. 162.7

Z wyjątkiem konkurencji wielobojowych każdy zawodnik, który popełnił falstart, zostaje zdyskwalifikowany.

W konkurencjach wielobojowych, każdy zawodnik odpowiedzialny za falstart otrzymuje ostrzeżenie. Tylko jeden falstart w biegu może nastąpić bez dyskwalifikacji zawodnika (zawodników), który go popełnił. Każdy zawodnik, który popełnia kolejny falstart w biegu, zostaje zdyskwalifikowany (zobacz również art. 200.9 c)

Art. 200.9 (c)

w konkurencjach biegowych w każdym biegu dopuszczalny jest tylko jeden falstart i zawodnik odpowiedzialny za ten falstart nie jest dyskwalifikowany. Każdy zawodnik winny spowodowania kolejnego falstartu w danym biegu zostanie zdyskwalifikowany (patrz art. 162.7)

Pokój rejestracji wideo powinien znajdować się, jeśli to możliwe, w bezpośredniej bliskości z pokojem komisji odwoławczej i w pobliżu centrum informacji technicznej oraz pomieszczenia fotofiniszu. Podstawą wyposażenia jest urządzenie do nagrywania i odtwarzania sygnałów ze wszystkich kamer oraz monitory do bieżącego podglądu i odtworzenia nagrań.

Odtwarzanie rozegranych konkurencji lub nagranych zdarzeń nie może uniemożliwiać kolejnych nagrań. Komfortowym rozwiązaniem jest wyposażenie pokoju komisji odwoławczej w odtwarzacz i monitor do niezależnej pracy na zarejestrowanym materiale. Fachowa pomoc techniczna w obu pomieszczeniach jest nieodzowna dla sprawnej pracy operatorów kamer i urządzeń wideo.

Rejestracja wideo spełnia swoją rolę wspierającą sędziów i komisję odwoławczą na zawodach, pod warunkiem możliwości szybkiego dotarcia do fragmentu filmu przedstawiającego kontrowersyjne zdarzenie w czasie rozgrywania konkurencji, jak również przed i po jej zakończeniu.

Dlatego należy stosować czytelny system nazewnictwa dla zarejestrowanych filmów. Nazwa pliku powinna zawierać następujące dane: konkurencja, płeć, runda (półfinał, finał), nr biegu (np. 3/6), nr kamery lub kanału. Nadzorujący rejestrację wideo powinien na bieżąco tworzyć (odręcznie lub plik komputerowy) wykaz nagrań zawierający dane będące w nazwie filmu (konkurencja, płeć, runda (półfinał, finał), nr biegu (np. 3/6), nr kamery lub kanału) i dodatkowo numer lub numery startowe zawodników – uczestników incydentu, rzeczywisty czas rozpoczęcia - zakończenia konkurencji, czas zdarzeń do rozpoznania na filmie, komentarz do incydentu i stopień przydatności obrazu z danej kamery (kanału) do wyjaśnienia problemów sędziowskich.

Umiejscowienie kamer jest decydujące dla pokrycia nagraniem całego obszaru zawodów i wszystkich uczestników konkurencji. Od kamer na statywach (stacjonarnych) oczekujemy obrazu z obu wiraży łącznie z wejściem i wyjściem oraz walki na prostych.

Powinny być umieszczone na podwyższeniu – wyznaczona platforma, miejsce na trybunie – by zapewnić szerszy kąt widzenia w dół i pokryć większy obszar bieżni, stadionu, jednocześnie unikając przeszkód. Kamery przenośne – ruchome powinny być zawsze jak najbliżej miejsc gdzie jest kumulacja aktywności startujących w czasie, czyli w tzw. miejscach krytycznych o dużym prawdopodobieństwie zaistnienia sytuacji problematycznych.





Kiedy mamy wsparcie kamer Host Broadcaster – nadawcy transmisji telewizyjnej, wtedy operatorzy kamer organizatora (o dużym zasobie wiedzy o lekkoatletyce) powinni rejestrować fakty często pomijane przez realizatora telewizyjnego np. walkę grup odstających od czołówki - liderów biegu, upadki i kontynuacja biegu płotkarskiego, upuszczenie pałeczki w biegu sztafetowym i próba powrotu do rywalizacji i wiele innych.

Od refleksu, spostrzegawczości i umiejętności przewidywania kamerzysty, zależy wartość i przydatność zarejestrowanego materiału dla wykorzystania przez sędziów.



Cyfrowe kamery do rejestracji wideo powinny mieć jasne obiektywy ze zmienną ogniskową – dużym zoomem optycznym, wysoką rozdzielczość obrazu i zapis obrazu z jak największą ilością klatek na sekundę, co pozwoli uzyskać bardzo czytelne i dokładne obrazy przy odtwarzaniu w zwolnionym tempie i zatrzymaniu filmu na jednym kadrze. Przekątna ekranu monitora do pokoju rejestracji wideo i komisji odwoławczej powinna mieć co najmniej 32 cale, co pozwoli kilku osobom jednocześnie dobry dostęp do odtwarzanego nagrania.

Protesty i odwołania oprócz incydentów w walce na bieżni mogą dotyczyć zagadnień ogólnych, takich jak niesportowe / niewłaściwe zachowanie art. 125.5, udziału i wykluczenia w zawodach, rywalizacji zgodnie z bona fide, posiadania i używania sprzętu elektronicznego, stosowania niedozwolonego sprzętu lub wspomagania technicznego oraz dyskwalifikacji art. 145.2.

Sądzę, iż warto wykorzystać dobre praktyki zastosowane w czasie Halowych Mistrzostw Świata w Sopocie, by podnosić standardy pracy sędziów i obsługi na największych polskich zawodach w przyszłości, zarówno halowych jak i na stadionach otwartych. Wyposażenie nowej lekkoatletycznej hali w Toruniu z pewnością będzie oparte na nowych technologiach i uwzględni system rejestracji wideo.

Art. 125.5

Arbiter ma prawo udzielenia ostrzeżenia zawodnikowi lub wykluczenia go z zawodów za niesportowe lub niewłaściwe zachowanie. Ostrzeżenia mogą być udzielane zawodnikom przez pokazanie żółtej kartki, wykluczenia – przez pokazanie czerwonej kartki. Ostrzeżenia i wykluczenia należy odnotować w protokole z wynikami oraz oznajmić sekretarzowi zawodów i pozostałym arbitrom

Art. 145.2

Jeżeli zawodnik zostanie zdyskwalifikowany w danej konkurencji z powodu zachowania niesportowego lub niewłaściwego, to w wynikach oficjalnych należy podać przyczynę dyskwalifikacji. Jeżeli zawodnik zostanie powtórnie ostrzeżony zgodnie z art. 125.5 za niesportowe lub niewłaściwe zachowanie w danej konkurencji, lub zgodnie z art. 162.5, to powinien zostać zdyskwalifikowany w tej konkurencji. Jeśli powtórne ostrzeżenie zostanie mu udzielone w innej konkurencji (niż pierwsza), to powinien zostać zdyskwalifikowany tylko w drugiej konkurencji. Wszystkie jego wyniki uzyskane do czasu dyskwalifikacji w danej rundzie konkurencji należy anulować. Natomiast jego wyniki osiągnięte w poprzednich rundach tej konkurencji lub w innych konkurencjach lub w poprzednio rozgrywanych konkurencjach indywidualnych wieloboju należy uważać za ważne.

Zawodnik zdyskwalifikowany w danej konkurencji z powodu zachowania niesportowego lub niewłaściwego naraża się na dyskwalifikację przez arbitra we wszystkich konkurencjach do końca zawodów, z konkurencjami indywidualnymi wieloboju łącznie. Jeżeli przekroczenie zostaje uznane za poważne, to kierownik zawodów powinien sporządzić sprawozdanie do odpowiednich władz celem rozważenia dalszego postępowania dyscyplinarnego zgodnie z art. 60.4 (f)

